Nr 172 Kraków, 30 Lipca — Niedziela. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Sierpień . . . . „ 2·50
Od 1go Sierpnia do końca Wrześ. „ 5 —

Kraków 29 lipca.

Nie wiemy jeszcze, czy Murad V zaczął panować, a już przychodzi wiadomość, że dogorywa i że następca jego, najstarszy z rodu, brat jego Abdul Hamid, obejmuje po nim rządy. Tym razem jeszcze za życia sułtana ogłaszają jego następcę, jakby w obawie, aby nowy jaki pretendent nie zjawił się. Osobliwym też był ten krótki okres panowania sułtana Murada. Wstąpienie swoje na tron zawdzięcza on rewolucyi; aby zaś strącony z tronu sułtan nie stał mu na zawadzie, ginie tajemniczą śmiercią, niby samobójstwem; obwołanie go sułtanem połączone jest z zapowiedzią zupełnego przewrotu wszystkich stosunków politycznych i socyalnych państwa Ottomańskiego. Niemniej tajemniczem jak śmierć Abdula Azisa, jest zabójstwo dwóch jego ministrów, których uważano za przeciwników przygotowanej zmiany, bo lubo ujęto zabójcę i stracono bezzwłocznie, wszelako nie przekonało świata urzędowe ogłoszenie, że zemsta osobista kierowała ręką czerkiesa Hassana, jak nie przekonało o samobójstwie Abdula Azisa *visum et repertum* siedmnastu lekarzy, którym pokazano trupa zimnego, a nie dopuszczono do zrobienia na nim *autopsii*.

Murad jeszcze żyje, jak zapewniają, ale nikt go nie widzi, nikt prócz ministrów nie ma do niego przystępu, prócz tych ministrów, którzy go na tron wynieśli, prócz szeika-ul-islam oraz ministrów Midata i Ruždi. Czy żyje on istotnie, lub też śmierć jego zatajono, dopóki nie wyciągnięto z zapomnienia, w jakiem wszyscy domniemani następcy tronu żyją, brata jego Hamida, aby go obwołać sułtanem?

Czy mamy zapuszczać się na pole domysłów i twierdzić, że Murad ginie powolną trucizną zadaną mu przez zemstę z rąk jakiego ulubieńca Abdula Azisa, albo jakiego zagorzalca, który w reformach i konstytucyach zapowiadanych z pokaźnością widział upadek islamu lub upadek państwa Osmanów, albo też wpadać na domysł, że Murad zawiódł oczekiwania tych, co go wynieśli i nie okazał się dość powolnym? Wyznajemy jednak, iż najtrudniej dać wiarę najprostszemu rozwiązaniu tej zagadki, jakoby Murad lubo był w sile wieku i w czerstwem znajdował się zdrowiu, zachorował zaraz po swojem na tron wstąpieniu i dla tego musiał wstrzymać się z dopełnieniem obrzędu koronacyjnego, który polega na opasaniu się mieczem, a śmierć jego nastąpiła z przyczyn naturalnych, z nieszczęśliwego przebiegu choroby, tak, iż umarł nie zostawszy jeszcze kalifem; bajką więc była pogłoska, jakoby obrzęd koronacyjny odwlekano do spodziewanego wyjazdu posła rosyjskiego, chcąc aby nie on, lecz poseł angielski, jako dziekan ciała dyplomatycznego, powitał nowego sułtana.

Nigdy zapewne tajemnica tych wszystkich pałacowych rewolucyj, spisków i śmierci gwałtownych czy naturalnych odsłoniętą nie będzie. Jedno atoli spostrzeżenie można zrobić na nowoczesnej Turcyi, a mianowicie, że doktryna Beniamina Constant: „*Le roi régne, mais ne gouverne pas*“, nigdzie nie znalazła tak ścisłego zastosowania jak teraz w Turcyi. Tam bowiem nie sułtan rządzi, tam rządzą ministrowie, lubo nie w imie konstytucyi, ale w imie siły, oni bowiem są panami u W. Porty, oni powołują na tron jednego po drugim sułtana, jednem słowem, oni stanowią *triumvirat*.

Co wiedzieliśmy o Muradzie przed jego na tron powołaniem, co wiemy dziś o jego następcy Hamidzie? nic. Będzie on takim, jakim go zechcą mieć triumwirowie, albo go wcale nie będzie.... Na Wschodzie ma się zawsze do czynienia z niewiadomością, z tajemnicą, z zamkniętemi drzwiami, a najzręczniejsi dyplomaci, którzy długie lata spędzili w pobliżu dworów azyatyckich — Turcya zaś zawsze wyobraża tylko Azyę — zdołali zaledwie niekiedy odchylić tylko kraj zasłony, która oddziela sułtana lub szacha od reszty śmiertelników, i to wtedy chyba mogli zajrzeć za tę zasłonę z nienacka i skrycie, gdy ich wciągano do jakiej intrygi przeciw jakiemu koledze lub przeciw współzawodniczącemu rządowi. Tak np. lord Elliot bywał czasem przypuszczany do tajemnicy, gdy chciano działać przeciw jen. Ignatiewowi.

Przedwczesnem więc byłoby stawiać już dziś jakiekolwiek wnioski z powodu nowej zmiany tronu w Stambule, czy to pod względem wewnętrznych przeobrażeń, czy też co do polityki zagranicznej, albo co do wpływu na dalszy przebieg wojny. Wszelako mocarstwa europejskie mogłyby przynajmniej z tej sposobności korzystać, aby poruszyć myśl przeszkodzenia dalszej wojnie, a następnie postawienia swoich warunków, pod jakiemi chcą widzieć urządzony politycznie półwysep Bałkański, przypuściwszy, że zmiana tronu nie wywoła w Turcyi nowych wstrząśnień.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 28 lipca.

(*J. H.*) Otrzymaliście zapewne telegram mój dzisiejszy o spodziewanéj zmianie tronu w Konstantynopolu. Dawno już nie jest tajemnicą, że Sułtan Murad złożony chorobą nie uleczoną, aczkolwiek dotąd nie wiadomo, jakiego ona jest rodzaju. Według jednych pierwotny *antrax* sprowadził za sobą zakażenie krwi, według innych cierpi na zapalenie szpiku pacierzowego, a znowu według innych na chorobę umysłową. Dość że wiedziano, że sułtan ciężko choruje, jednak nie spodziewano się, że już tak prędko myślą o zmianie tronu w Konstantynopolu. Nagle doniosła wczoraj o tem *Nowa Presse*, dziennik, któremu w tym razie najwięcéj wierzyć można, znając stosunek jego do rządu tureckiego. Dziś zaś w artykule wstępnym rozwodzi się już nad przymiotami i zadaniem, jakie czeka następcę tronu Abdula Hamida, brata młodszego obecnego sułtana. Mihdat basza zapewne nie uwinąłby się z wysłaniem w świat takiéj wiadomości, gdyby rzeczy nie przybrały już pewnéj formy. Wniosek tedy nie będzie bezzasadny, że wczorajsza wiadomość rzeczonego organu o spodziewanéj zmianie tronu jest tylko przygotowaniem doniośléjszéj, to jest, o śmierci sułtana. W tutejszych kołach bankierskich od dłuższego czasu już była rozpowszechniona wieść, że Murad V. otruty został. W istocie rzeczy tajemnica w Dołma Bagdzie nader ściśle strzeżona; nikt oprócz kilku osób nie wie, co się dzieje z sułtanem. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia zatem, że już nie żyje. *Presse* ze strony tureckiej otrzymała komunikat półurzędowy, również przygotowujący na zmianę tronu w Carogrodzie, a wyrażający nadto, że Sułtan, nim jeszcze zachorował, wyraził wobec ministrów życzenie, złożyć rządy na korzyść swego brata młodszego, czując się nie dość silnym do dźwigania ciężaru rządów. Ministrowie odradzali mu to, prosząc, aby przynajmniej aż do zakończenia wojny został na tronie. Wszelako ponieważ także stan zdrowia jego w ostatnim czasie zmienił się znacznie na gorsze, Sułtan widzi się spowodowanym wykonać swe pierwotne postanowienie, w skutek czego też już w bliskim czasie można się spodziewać ogłoszenia Abdula Hamida sułtanem.

To zrzeczenie się tronu nader podobne do rezygnacyi Abdula Azisa i mimowolnie czyni niemiłe wrażenie. Wolę się wreszcie niezastanawiać dalej nad wiadomością *Tagblattu*, który utrzymuje, że zmiana tronu jest już *fait acompli*, i że tylko czekają chwili zgonu, aby natychmiast ogłosić Abdula Hamida sułtanem. Do chwili w której list ten kończę, w kołach kompetentnych żadnych nie mają jeszcze wiadomości o tem, czy żyje jeszcze Murad V czy nie.

Peszt 27 lipca.

(§.) Hr. Andrassy niedługo bawił w Terebes. Dziś wraca już do Wiednia. Co spowodowało tak rychły powrót, trudno o tem coś pewnego powiedzieć. Może jednak nie bardzoby się mylił, ktoby przypuszczał że rozbierana obecnie tak żywo sprawa aneksyi Bośni do monarchii austro-węgierskiej, głównie przyczyniła się do przerwania ministrowi spraw zagranicznych spoczynku. Idea ta, sprawiająca hr. Andrasemu i wszystkim używającym dzisiejszego ustroju dualistycznego pewien *embarras de richesse*, narzucona jest z Berlina i tam z szczególniejszą troskliwością pielęgnowana. Czytającemu półurzędowe dzienniki niemieckie, nie było to tajemnicą; warto jednak zaznaczyć, że stwierdza to dziś *Pester Lloyd* w korespondencyi wiedeńskiej, a więcej jeszcze warto zaznaczyć, że dodana tam w kilku słowach ocena tej idei bez ogródki wyrażoną jest w słowach: *Timeo Danaos et dona ferentes*. Niemców berlińskich, sprzymierzonych sobie sojuszem trójcesarskim, nazywać Danaami, rzecz to trochę niezwykła, choć sama nazwa musi wydawać się słuszną nawet tym, którzy nie mają tych powodów, co centraliści i Madiary, aby obawiać się aneksyi Bośni. Centraliści austryaccy i Madiary obawiają się przymnożenia żywiołu słowiańskiego; my z innych względów ideeę berlińską możemy nazwać podarkiem Danaów. Niemcy przyjęły rolę pośredniczącą pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą; z tej roli wywięzują się nie w „duchu konserwatywnym“, jedynie zgodnym z interesami Austro-Węgier, jak niedawno mówił *Pester Lloyd*, lecz w duchu innowacyjnym, a więc przychylniejszym interesowi Rosyi, tak iż idea aneksyi Bośni sama w sobie już musi wydawać się niebezpieczną dla monarchii austro-węgierskiej, dla jej interesu, jak go pojmują centraliści i Madiarzy; ponieważ atoli trudno przypuścić, iżby po za ideą aneksyi Bośni do Austro-Węgier nie miała ukrywać się myśl jakiejkolwiek kompensaty na korzyść dążności rosyjskich, przeto idea ta staje się niebezpieczną także dla interesu monarchii, jak go pojmują inne żywioły w skład jej wchodzące, tj. staje się niebezpieczną przez to, że inwolwuje rozgospodarowanie się Rosyi na Wschodzie europejskim. Mieści się w tem jednocześnie charakterystyka dzisiejszych stosunków w sojuszu trójcesarskim: jeśli *Pester Lloyd* wzmianką z okoliczności wyjazdu Ignatiewa z Stambułu, iż nie jest to bynajmniej ustępstwem Rosyi na rzecz Austryi, dostatecznie już nacechował stosunki rosyjsko-austryackie, mówiąc przytem wyraźnie o sprzeczności interesów rosyjskich a austryackich, pojawienie się idei powyższej stanowi dopełnienie tej charakterystyki co do trzeciego czynnika w sojuszu trójcesarskim.

Paryż 25 lipca.

(*B.*) *Journal officiel* ogłosił ostatniemi dniami sprawozdanie komisyi śledczéj mającéj zbadać, kto wyjawił zadania konkursu wstępnego do szkoły Politechnicznéj. Sprawa ta, jak wiadomo, wywołała wiele hałasu i nieporozumień. W sądzie policyi poprawczéj obrońcy dzienników zapozwanych przez przełożonego kolegium jezuickiego o zarzucanie mu podstępu, otrzymali odroczenie wyroku aż do ogłoszenia rezultatu tego śledztwa. Trudno atoli spodziewać się, aby ogłoszenie to mogło być dla zapozwanych korzystnem, przeciwnie nawet, z ogłoszenia tego jasno wypada, że zarzuty czynione kolegium jezuickiemu były zgoła potwarczemi. Komisya śledcza stwierdziła tylko sam fakt wyjaśnienia zadań konkursowych, lecz nie zdołała odkryć winnego i zdawałoby się nawet, że winnego odkryć nie było można, gdyż go nie było; niedyskrecya zaś sama może być wynikiem domyślności samych kandydatów, opartéj na zbytku przezorności profesora, który znając przedmiot ćwiczenia wyznaczonego na konkurs a niechcąc nawet pośrednio téj znajomości swéj zdradzić, wolał w przeciągu swego kursu w kolegiach pominąć takowe zupełnem milczeniem. Na tem przemilczeniu i dorywczych a wrzekomo nie przedstawiających związku z konkursem rozmowach, domyślni kandydaci oparli swoje wnioski, których słuszność dowiodła siły obserwacyjnéj zmysłu i logiki jaką studenci rozwijać umieją. Jedyny zresztą wniosek, jaki da się wyprowadzić z tego śledztwa, dotyczy tylko trudnego położenia egzaminatorów szkoły Politechnicznéj, gdy obok tego pełnią obowiązki profesorów w innych kolegiach i materyalnéj niemożności ukrycia przed okiem interesowanych uczniów tajemnic tem łatwiéj odgadnionych im skrzętniéj bywają osłaniane. Sprawa ta skończy się prawdopodobnie najboleśniéj dla profesorów szkoły Politechnicznéj, którzy zostaną pozbawieni prawa udzielania kursów w kolegiach a zatem uczciwego powiększenia swych nader skromnych dochodów, w stosunku do wymaganéj wiedzy i zasługi.

Senat odrzucił ustawę Waddingtona, zadając tem cios gabinetowi, przeto Izba czuła się w obowiązku wyrażenia gabinetowi zaufania z okoliczności drobiazgowego zapytania stawionego ministrowi spraw wewnętrznych przez bonapartystę Cassagnaca, zamieniając zapytanie na interpelacyę, obdarowała gabinet *votum* zaufania, w którem podwójnego dopięto celu, zasłoniono gabinet od spadku i przypomniano upadek cesarstwa. Drugie *votum* zaufania spaść może na gabinet dzisiaj, jeśli prawda, że Rochette ma interpelować ks. Decazes, mianowanego świeżo dygnitarzem legii honorowéj w sprawie podniesienia poselstwa włoskiego do rzędu ambasady. Usiłowania wszystkie stronnictw zachowawczych są skierowane ku pobiciu gabinetu przed obu Izbami, aby uwolnić marszałka, tj. dać mu możność postawienia gabinetu, którыby się zgodził na żądanie w senacie rozwiązania Izby deputowanych. Ztąd taktyka głównie bonapartystów, polegająca na przeciwstawianiu gabinetu i marszałka, na oskarżaniu ministrów, że oszukują, a przynajmniéj wprowadzają wbłąd marszałka i na przesyłaniu z trybuny przy najostrzejszych i częstokroć nieparlamentarnych zarzutach, czynionych gabinetowi, przychylnych i pełnych wrzekomego szacunku rad samemu marszałkowi. Odpowiedź ministra spraw wewnętrznych z tego względu była bardzo zręczną, kiedy p. de Marcère stanął w obronie lojalności marszałka, którą podobna taktyka podawać może w wątpliwość lub też wieźć na pokuszenie. Są ludzie, którzy się łudzą do nieskończoności i żadna rzeczywistość oczu im otworzyć nie jest zdolną. Mac-Maho na *j'y suis, j'y reste*, wypowiedziane przy wzięciu Małakowskiéj twierdzy jest dewizą konieczną każdego, kto dostąpił najwyższéj władzy. Marszałek, któremu do roku 1880 nic nie grozi, najniepotrzebniéj by się narażał na jakiśkolwiek zamach stanu, a jakkolwiek wątpliwości nie ulega, że większość senatu bez wahania głosowałaby za rozwiązaniem Izby, to również jest pewnem, że dopóki obecny gabinet istnieć będzie, marszałek tego rozwiązania nie zażąda. A nie dziwiłbym się wcale, gdyby gabinet obecny przetrwał bez zmiany do r. 1880, pomimo a może raczéj dzięki systematycznéj opozycyi, która staje się hasłem większości senatu. Nieszczęściem Francyi za wszystkich jéj rządów była opozycya systematyczna, podnosząca walkę na każdym kroku bez różnicy słuszności lub niesłuszności sprawy. Jedynym takiéj opozycyi owocem jest utrudnienie rządzenia a niemożność konsekwentnego systematycznego rządzenia; w żadnym razie nie pomniejsza ona siły stronnictw rządzących i samegoż rządu, gdyż takowe bezustanku znajdując się w szachu, ściśléj wiążą się ze sobą przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Opozycya systematyczna, stosownie do źródła z którego pochodzi, prowadzi koniecznie albo do zamachu stanu z góry, albo do rewolucyi z dołu, w każdym przeto razie jest przeczeniem zachowawczości, któréj celem być powinno przedewszystkiem umiejętne użycie, nie dla negocyacyi, lecz dla afirmacyi istniejących żywiołów.

Konstantynopol 22 lipca

Przesyłam wam krótki przegląd dzienników tureckich traktujących obecne na Wschodzie wypadki. *Iltihad (Union)* organ stronnictwa młodej Turcyi powtórzył artykuł *Gazety Augsburgskiej*, wyliczający siły, jakieby mogła Rosya i Anglia postawić na stopie wojennej na wypadek wojny rosyjsko-angielskiej w sprawie tureckiej.

Pomieniony dziennik turecki twierdzi, że organ niemiecki niedostatecznie ocenia siły wojenne Turcyi i dodaje następujące uwagi: „Kiedy Serbowie podnieśli bunt, przeszło 150,000 ochotników z Konstantynopola, Anatolii i Rumelii udało się na granicę i to bez wezwania rządu. Podobny ruch ochotników nieobjawił się nawet w czasie wojny Krymskiej. Na odgłos pierwszego powodzenia, jakieby mogli uzyskać nieprzyjaciele przeciw muzułmanom w toczącej się wojnie, można być pewnym, że na wezwanie kalifatu pospieszą wszyscy wierni z głębi Nadżyd i Jemanu, od granic Abisynii i aż od Sahary. Ta masa ludu w pochodzie wzrastać będzie jak kula śniegowa i utworzy olbrzymią armię 3 do 4 milionów muzułmanów. Czy ci wojownicy zatrzymają się u granic Serbii i czy Europa chrześciańska niepowinna się obawiać strasznej inwazyi Mahometan? Ci bowiem co porzucą swoje siedziby na wezwanie w imie wiary, niebędą już myśleć o powrocie, gdyż pójdą z gotowością na śmierć, a wtedy każdy muzułmanin będzie niósł śmierć, dokąd niepolegnie sam. Europa cywilizowana niepowinna o tem zapominać“. „Nasi nieprzyjaciele — mówi dalej *Iltihad* — zarzucają nam barbarzyństwo, niemając na to żadnych dowodów, kiedy my mamy niezbite dowody przeciwne. Ogłoszenie równości wszystkich poddanych Porty, przyjęcie w zasadzie konstytucyjnego systemu, połączenie krzyża z półksiężycem na chorągwiach ochotników, czyliż to nie dowody przeciw oskarżeniom Turków? Jeśli wrogi Islamu niezadawalniają się rękojmiami, jakich Turcya udziela chrześcianom, i nieprzestają zarzucać nam barbarzyństwa, niech truchleją! Niechaj nie pobudzają starej dumy muzułmanów. Świat cywilizowany niech się zastanowi dobrze, zanim popchnie do rozpaczy lud taki jak Osmanów“.

Inny dziennik turecki *Vakit* (Czas) biorąc pochop z wiadomości podanej przez dzienniki europejskie, jakoby rząd rosyjski miał dać do zrozumienia W. Porcie, że niedozwoliłyby nigdy, aby rząd sułtana ogłosił destytucyę księcia Milana, następujące czyni uwagi:

„Niewiemy urzędownie, czy rząd powziął postanowienie ogłoszenia destytucyi swego wasala Milana. Co do nas niedajemy wcale wiary tej pogłosce, gdyż jest rzeczą pewną, że poddany, który się buntuje przeciw swemu zwierzchnikowi zasługuje na większą karę niż destytucya. Prawo orzeka przeciw buntownikom karę śmierci przez powieszenie.

Milan dzierży swe prawa księcia Serbii w moc firmanu sułtańskiego a nie w moc dyplomu Rosyi. Jak długo traktat paryski będzie miał ważność, Rosya niemoże w żadnym razie mięszać się do spraw Serbii i jest obowiązaną zachować najściślejszą neutralność. Przeto sam tylko rząd sułtana może orzec, jaką wybrać karę na Milana i Serbię i pod tym względem niepotrzebuje pytać się o zdanie cara.“

Vakit podaje pod tytułem „Usługi oddane nam przez naszych nieprzyjaciół“ artykuł, którego treść jest następująca:

„Traktat paryski zaręczając całość Turcyi, zamknął Muzułmanom drzwi do wojny. Muzułmani związani traktatem przyzwyczaili się powoli do pokoju i zaczynali tracić swoje usposobienie wojenne. W ciągu ostatnich lat dwudziestu Turcya miała tylko kilka wojen domowych nie wielkiego znaczenia: wojnę czarnogórską i powstanie na Krecie, wynikłe w skutek intryg zagranicznych. Wojsko regularne prędko się z niemi załatwiło, i nie potrzeba było apelować do narodu. Inaczej się ma z stosunkami obecnemi. Powstanie Serbii i Czarnogórza przedstawia się w innej formie. To walka plemienna, to wojna stronnictw. I dla tego właśnie Muzułmanie powstali jak jeden mąż.

Z drugiej strony rzecz to zupełnie naturalna. Serbowie nie poprzestając na oddaleniu Turków od swoich ognisk, chcą zabrać im własną ich ojczyznę. Wobec tych faktów, Grecy i Armeńczycy znajdują się w tem samem położeniu, co muzułmanie. Zro-

---

Część literacko-artystyczna

Z KRAKOWA.

Z Krakowa — ten napis pochlebiamy sobie, że o innej porze roku rozbudzić zdolen nieco ciekawości niejednej czytelniczki, zwłaszcza na prowincyi: co tam nowego, jak się tam bawią, jakie rozrywki umysłowe, towarzyskie, czy artystyczne? Ale w porze letniej z opustoszałego miasta — cóż może być ciekawego? skwar, pustki, nudy. Moda nawet niedozwala przepędzać miesięcy letnich w mieście, przeto nowości łakną o tej porze z miejsc kąpielowych, po których się rozprószył świat bawiący i elegancki, zarówno jak świat uczony, literacki i artystyczny. Niechcąc być przeto w położeniu lekarza bez chorych, lub adwokata bez klientów, porzucamy tym razem wszystkie letnie przyjemności Krakowa i jego okolic i od ludzi przechodzimy wprost do książek.

Wprawdzie spotkamy się tutaj także tylko z portretami lub wspomnieniami ludzi, ale innych czasów. Przeważa bowiem pamiętnik, portret literacki lub autobiografia oprawiona w misterne ramy sporządzone przez wydawców, wśród najnowszych plonów literackiej niwy. Jedno to z charakterystycznych znamion obecnej chwili, która brak orginalnej twórczości zastępuje skrzętnem poszukiwaniem za resztkami z ubiegłej epoki i chwyta zacierające się rysy ludzi dawnego autoramentu, gromadzi i uzupełnia galeryę portretów pamiętnikowych, która dotąd była dość u nas ubogą.

Kiedy Francuzi posiadają poczet pamiętników tak zupełny, że tworzy on obraz historyczny przeszło trzech wieków we wszystkich szczegółach — u nas pamiętniki z wyjątkiem chyba JMCJp. Paska zaczynają się właściwie dopiero z epoką Stanisława Augusta. I tutaj jeszcze zachodzą wielkie braki; dopiero tragiczny przełom końca XVIII stulecia, bytu niepodległego na niewolę, ten przełom równie gwałtowny pod względem politycznym, jak cywilizacyjnym, społecznym i obyczajowym daje pochop do zapisywania wypadków ważniejszych i zdarzeń codziennych uczestnikom pierwszorzędnym lub tylko świadkom tych pełnych tragiczności przejść. Długo jednak przychodzi niekiedy na takie świadectwa czekać, a im bardziej wybitne zajmował stanowisko autor, tem dłużej jego wspomnienia muszą się ukrywać, często przez zapomnienie, częściej przez konieczną ostrożność lub wzgląd, że jeszcze nienadeszła pora wyjawiać otwarcie i poprostu wszystkie pobudki działania, wszystkie okoliczności towarzyszące groźnym wypadkom, a rzucające na ludzi i rzeczy nierzadko wręcz odmienne światło od tego, w jakiem dotąd je widziano.

Ztąd wypływa potrzeba ram do tych portretów, a robota taka wymaga zarówno krytycznego zmysłu historycznego jak i artystycznej zręczności, aby ramy przystawały do obrazu i z nim harmonizowały. Wymaga tego poszanowanie postaci, co kreśliła swój pamiętnik, jak i wzgląd na tradycye tyle mające u nas odcieni.

Poczet historycznych pamiętników francuskich, o których wspomnieliśmy, ma pewien jednolity pokost dworactwa: wszystko bowiem obraca się tam około króla i jego otoczenia i niewychodzi po za sferę Wersalu. Inaczej u nas: dworactwa monarchicznego niebyło, życie narodu niekoncentrowało się w stolicy, a dworactwo możnowładcze, przeciw któremu tyle dziś utyskiwań, niemiało zepsucia francuskiej arystokracyi, ale obok wielu błędów i win politycznych, zachowywało patryarchalizmu znamiona, wraz z odmiennemi właściwościami prowincyi i rodów, które w nich przewodniczyły. Ztąd taka rozmaitość nie obyczaju, ale typów, taka odrębna charakterystyka wielkich rodzin streszczających w sobie częstokroć ducha jednej z dzielnic kraju.

Znamiona te rodowe i prowincyonalne rysują się jeszcze dobitniej na tle strasznych przejść narodu z chwili upadku i następnych bohaterskich porywów. Jedną z takich postaci wybitnych i odrębnych, której skomplikowanych rysów charakteru żaden by pędzel oddać nie zdołał, tylko własna naracya, był książę Eustachy Sanguszko, jeden z najwaleczniejszych i najbliższych towarzyszów broni księcia Józefa Poniatowskiego.

Pamiętnik wydany przez p. Józefa Szujskiego i jego historycznym opatrzony wstępem, mieści mnóstwo cennych szczegółów z bogatego w ważne wypadki i czyny wojenne żywota Niedziw, że wydawca z wielką starannością opracował ten materyał, bo jako historyk, znalazł w nim rzeczy mające źródłową wartość. Książę Eustachy wraz z ojcem księciem Hieronimem wojewodą wołyńskim zasiada już na wielkim sejmie, a na wskroś patryotyczna jego dusza walczy tam z rodowym konserwatyzmem i tradycyjnem przywiązaniem do dawnych swobód Rzeczypospolitej. Lecz i te uczucia ustępują, a młody poseł staje się wielkim zwolennikiem konstytucyi, skarżąc się tylko nie bez słuszności, że cztery lata zmarnowano na naradach, nieprzygotowawszy kraju do obrony. Nie pole parlamentarne miało być jednak jego zawodem, spalił on pierwszą mowę, jaką przygotował — ale niebawem świetniejsze miało się otworzyć pole chwały i walki dla bohaterskiego młodzieńca.

Przy boku księcia Józefa odbywa on kampanię 1792 r., a bodaj, czy posiadamy tak dokładny i zajmujący opis bitwy pod Zieleńcami i pod Dubienką, jak ten, który się znajduje w pamiętniku Sanguszki. Brak tylko jednego szczegółu, o którym wspomina na autentycznych wsparty świadectwach wydawca, że książę Eustachy, kiedy chodziło o odsłonięcie nieprzyjaciela zakrytego za wsią, zawołał do jenerała Mokronowskiego: „Jenerale, to moja wieś, spal ją!“ i pierwszy rzucił zarzewie. Pomija też autor pamiętnika wszystko, co wiemy zkądinąd o jego waleczności, o jego rycerskiej odwadze i patryotycznem poświęceniu. Uczestnik powstania Kościuszkowskiego już w randze jenerała, niemniej się tam odznacza walecznością i zdolnością wojskową. W potyczce pod Kamionną przy przejściu Bzury jen. Sanguszko wpadł w ręce wroga, ale wnet odbity przez żołnierzy. Nie kończy się na tem zawód rycerski ks. Eustachego, widzimy go znowu, lubo już od tej pory ożenionego, jak na odgłos napoleońskiej wyprawy na Moskwę opuszcza rodzinę, ryzykuje szerokie posiadłości i nie waha się zdeptać rangi, jaką go polityka dworu petersburskiego przyciągania magnatów polskich okryła, i staje znów w szeregach. Opis wyprawy moskiewskiej jest tem ważniejszy i ciekawszy, że książę Eustachy powołany do boku Napoleona, patrzy na wszystko zbliska, ale patrzy nieuprzedzonem okiem. Wyjątkowo nie ulega on urokowi geniusza, nie podziela ogółu żołnierzy napoleońskich fanatycznej wiary w gwiazdę cesarską i religijnego niemal dla Napoleona uwielbienia. Przeciwnie, Sanguszko jako patryota gotów był poświęcić wszystko na odgłos oswobodzenia, ale dobry instynkt nie odstępuje go w sądzie czynów Napoleona, zwłaszcza zaś pan polski doznaje odrazy do nieszlachetności postępowania i obejścia wielkiego parweniusza. Mnogość charakterystycznych rysów możnaby tutaj przytoczyć, ale lepiej ciekawych odesłać do samego pamiętnika.

Nie czyta on się wprawdzie łatwo, bo styl ówczesny nieco napuszysty i mocno zawiły osłania myśli i uczucia proste, szczere i zacne. Mało spotkać można pamiętników, któreby taką sympatyę i szacunek obudzać mogły dla autora. Nigdzie przechwałki, wszędzie raczej skrupulatny rachunek sumienia, jak przed konfesyonałem, bo też książe Sanguszko pisał swe pamiętniki nie dla publiczności, ale jako naukę dla swych synów. Przyznaje on się do win i uspra-

zumieli oni niebezpieczeństwo, zagrażające im także, i pospieszyli zbliżyć się z muzułmanami, w celu wspólnej pracy dla obrony ojczyzny. Nieprzyjaciele Turcyi, pragnąc jej zguby, oddali jej mimowolnie ogromną usługę. Przyspieszyli bowiem porozumienie się rozmaitych niesłowiańskich ludności cesarstwa.

Grecy i Armeńczycy mają te same co muzułmanie przyczyny, do walczenia z Słowianami. Niebezpieczeństwa są wspólne. Słowianie zwycięzcami, to zguba narodowości i ojczyzny, tak dla Turków, jak dla Greków i Armeńczyków. Dla tego łączą się oni z Turkami, w celu walki z wspólnym nieprzyjacielem. Ogłoszenie wolności i równości wszystkich poddanych cesarstwa, stworzyło właśnie ten sojusz. Odtąd idea ta musi się tylko rozwijać i przynosić wszystko dobre, którego się można od niej spodziewać.

Ludy chrześciańskie nie dadzą się jak dawniej wciągnąć i oszukać przez naszych nieprzyjaciół. Nauczyły się one własnem a dotkliwem doświadczeniem, że ich sojusz z nieprzyjaciołmi muzułmanów, przynosił im same tylko klęski.

Ciesząc się zupełną równością, mają tylko myśl jedną: jak bronić ojczyzny i wolności. Jest rzeczą dowiedzioną, że Serbowie wypowiadając wojnę działali w kierunku idei panslawistycznych. Wiemy co to za idea. Jest to możnowładztwo Słowian, i ujarzmienie innych szczepów. Czyż Grecy i Armeńczycy dopuszczą do tego? Nie. Oni pospieszą do broni i pójdą wraz z muzułmanami przeciw nieprzyjacielowi. Wspólny interes stworzył sojusz ludów Turcyi, który będzie odtąd stałym, silnym i trwałym. To właśnie nieprzyjaciele kraju sprowadzili jej to dobrodziejstwo. Będą oni pękać ze złości, ale nie zdołają zniszczyć tego, co jest faktem dokonanym.

Tak więc Turcy, Grecy i Armeńczycy są gotowi do wszelkich ofiar, dla poskromienia Serbów i Czarnogórców, wzmocnić kraj i kazać swoim nieprzyjaciołom drżeć przed sobą.

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego po koniec kwietnia 1876.

(Ciąg dalszy).

Polecono zwierzchności gminnej śniatyńskiej, użyć dalszej odpowiedniej kwoty z funduszu żelaznego, na zapłacenie reszty ceny kupna budynku na szpital.

Zgodzono się na podane przez komitet Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie warunki, że Towarzystwo obowiązane jest, każde przez zarząd szpitala św. Łazarza, do szpitala św Ludwika oddane chore dziecię, (od 1 roku życia do 12 lat włącznie) przyjąć i leczyć, za wynagrodzeniem z funduszu krajowego, w kwocie 50 c. za każde dziecię i zawiadomiono o tem zarządzeniu Namiestnictwo.

Zatwierdzono budżet szpitalny na rok 1876, przez Radę szpitalną w Wadowicach przedłożony i udano się do Namiestnictwa o podwyższenie taksy leczenia w szpitalu powszechnym w Wadowicach, a to dla dorosłych na 60 c., zaś dla dzieci do lat 7 na 30 c. dziennie.

Uchwalono przedłożyć Sejmowi sprawozdanie o kosztach sanitarnych, szczepieniu ospy i powiększeniu sił lekarskich w kraju, z wnioskiem, żeby wysoki Sejm przyjął to sprawozdanie zatwierdzająco do wiadomości.

Uchwalono sprawozdanie do Sejmu, względem ustanowienia w etacie służby krajowej, posady inspektora szpitali powszechnych.

Odmówiono na mocy ustawy krajowej z dnia 6go stycznia 1875 r. Nr. 7, prośbie Wydziału powiatowego w Husiatynie, o przyjęcie wszystkich kosztów leczenia za syfilistycznych włościan na fundusz krajowy.

Zatwierdzono przedłożone przez odnośne Rady szpitalne budżety szpitalne, dla Biały, Sambora i Zaleszczyk.

Odmówiono prośbie Wydziału powiatowego jako Rady spitalnej i zwierzchności gminnej w Jaśle, o pożyczkę 10,000 złr. na budowę nowego szpitala.

Nie uwzględniono prośby zwierzchności gminnej w Sanoku, o pożyczkę 10,000 złr. na budowę szpitala powiatowego.

Odmówiono prośbie gminy miasta Tarnowa o zezwolenie spłacania kosztów leczenia przypisanych do zwrotu, od tamtejszej gminy w ratach i zagrożono w razie nieuiszczenia w 10 dniach, ściągnięciem tychże w drodze sekwestracyi.

Oznajmiono Namiestnictwu, że w obec ustawy krajowej z dnia 6 stycznia 1875 Nr 7, Wydział krajowy nie może przyjąć kosztów kuracyi naszych ubogich krajowców, leczonych w szpitalach rosyjskich, na fundusz krajowy, gdyż kartel wzajemności od tego uwalnia

Uchwalono dać 9ciu żywicielkom podrzutków, odznaczającym się w pielęgnowaniu tychże, remuneracyę w kwocie 60 złr., na odzież i potrzeby szkolne.

Mianowano Dr Edwarda Strojnowskiego sekundaryuszem oddziału położnic, w miejsce ustępującego Dr Małaczyńskiego, zaś Dr Antoniego Sieradzkiego, asystentem dla zakładu chorych, przy szpitalu powszechnym we Lwowie.

Przyjęto do wiadomości zamianowanie Dra A. Kukulskiego, lekarzem pomocniczym bezpłatnym, przy szpitalu lwowskim.

Uchwalono przywrócić wikt pierwszej klasy p. Erazmowi Malinowskiemu, rządcy szpitala lwowskiego, i wnieść w tej sprawie sprawozdanie do Wys. Sejmu.

Uchwalono preliminarz budżetu na rok 1877, dla funduszu szpitala lwowskiego, chorych i położnic.

Uchwalono przedłożyć Wys. Sejmowi sprawozdanie o zatwierdzeniu statutu dla zakładu krajowego obłąkanych w Kulparkowie, przez ministerstwo spraw wewnętrznych, ze zmianą § 17 statutu.

Zgodzo się na zaprowadzenie poczty wiejskiej, dla użytku zakładu obłąkanych na Kulparkowie, pod warunkami przez krajową Dyrekcyę poczt we Lwowie przedstawionemi.

Uchwalono preliminarz budżetu na rok 1877 dla funduszu zakładu krajowego obłąkanych na Kulparkowie.

Uchwalono usprawiedliwić przed Wys. Sejmem uzupełnienie kredytu na czynsz za najem lokalności dla szpitala św. Ducha w Krakowie w roku 1875 i 1876.

Uchwalono preliminarze budżetu na r. 1876 dla szpitala ś. Łazarza i ś. Ducha w Krakowie.

Uchwalono stósownie do życzenia komitetu budowy szpitala u ś. Łazarza w Krakowie, wysłać p. architekta Janowskiego dla wytyczenia budowy pawilonów na miejscu.

Przyjęto ofertę przedsiębiorcy p. Antoniego Łuszczkiewicza w przedmiocie wydobycia starych fundamentów na placu budowli szpitali u św Łazarza.

Uchwalono preliminarz budżetu na rok 1877 dla funduszu podrzutków, w sumie 21,746 złr.

Upoważniono p. Adolfa Stronera, adjunkta [illegible] działu rachunkowego, do dalszego pozost[illegible] w Tarnowie, w celu ukończenia ostatecz[illegible] rokowań, w sprawie rozdziału funduszów [illegible] ubogich i chorych.

Oznajmiono Wydziałowi powiatowemu w Lisku, że uchwała Rady powiatowej, przekazująca kary pieniężne na fundusz szpitalny w Sanoku, nie sprzeciwia się ustawie.

Uchwalono wydelegować adjunkta rachunkowego Trandę, celem przeprowadzenia szkontra funduszu szpitalnego w Nowym Sączu, z powodu śledztwa przeciw byłemu rządcy szpitalu.

Uchwalono przedłożyć sprawozdanie Wys. Sejmowi, względem robót kolaudacyjnych i funduszów budowy zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sąd wyższy lwowski mianował bezpłatnym auskultantem sądowym praktykanta sądowego Józefa Bogumiła Gołkowskiego.

Rada szkolna krajowa mianowała Michała Łużyckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Turce; Kazimierza Puchałę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kosinie, i Jakóba Skibę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Staremsiole.

Wiedeń 28go lipca. Donosiliśmy przed kilku dniami, że d. 28 t. m. miało się odbyć w Pradze zgromadzenie ludowe w celu narady, jak korzystnie i skutecznie mogliby Czesi dopomódz walczącym na południu współbraciom. Policya jednakże nieudzieliła na to swego pozwolenia. Następnego bowiem dnia miało się odbyć zgromadzenie robotników na wyspie strzeleckiej. Obawiano się więc jakichś niepokojów i zbytniego rozentuzyazmowania się ludu. O ile sądzić możemy, z tego, iż pierwsza myśl ludowego zgromadzenia wyszła z *Narodnich Listów*, Młodoczesi chcieli skorzystać z powszechnego zapału, jaki między Czechami dla południowych Słowian panuje i zwołaniem podobnego zgromadzenia odzyskać powoli straconą popularność. Mówionoby tam wiele o wolności i swobodzie, o walce z półksiężycem, ztąd przyszłoby do liberalizmu i t. d., i cały ten zjazd okazałby się w gruncie rzeczy zręcznym krokiem w polityce stronnictwa. Powszechne zajęcie jakie obecne wypadki na Wschodzie budzą, odwróciły choć w części uwagę od swarów i polemik dzienników czeskich. Jeszcze tylko czasami *Politik* kontynuje swoją sprzeczkę z deputowanym morawskim X. Wurmem, ale polemika ta zeszła już zupełnie na pole osobiste i nie ma najmniejszego politycznego charakteru. Teraz rozpoczęła się znowu walka dziennikarska *Politik* z katolickim *Czechem* o katolików bośniackich i zachowanie się ich względem Serbów prawosławnych.

— Reprezentacya miejska w Keczkemet nadała prezydentowi ministrów K. Tiszy obywatelstwo honorowe. Jest to więc znowu rodzaj demonstracyi przeciw stronnictwu „nieprzejednanych.“ Hr Melchior Lonyay usunął się, jak wiadomo, przy końcu ubiegłej sesyi sejmu węgierskiego z Izby deputowanych i zajął miejsce w Izbie magnatów. Na razie jest rzeczą wątpliwą czy zostanie on ponownie wybrany. Oświadczył on swoim wyborcom, że nie będzie ubiegał się o mandat a w razie wyboru nie przyjmie mandatu. Tymczasem wyborcy w Zeuta, należący przeważnie do stronnictwa liberalnego, uchwalili ponownie wybrać hr. Lonaya. *Pesti Naplo* jest bardzo zadowolony z tego postanowienia wyborców Zeuty i cieszy się, że hr. Lonuay będzie mógł znowu poświęcić krajowi swą znakomitą pracę.

— Rząd węgierski wydał w tych dniach rozporządzenie zakazujące używania w szkołach mapy Europy, która w Węgrzech od wielu lat była w używaniu; teraz dopiero spostrzeżono, że ona „obraża konstytucyę naszej ojczyzny.“ Mapa ta wyszła w Belgradzie w r. 1855; wydał ją dla użytku szkolnego Konstanty Dezsardin. Utrzymują, że jest to francuz p. Dejardin!

— W sejmie zagrzebskim na posiedzeniu d. 24 lipca deputowany Popowicz zabrał głos do interpelacyi w sprawie internowanych zbiegów bośniackich. Wskazując na to, że między internowanymi Bośniakami znajduje się najmniej 10% takich, którzy są zdolni do pracy, zarzuca, iż rząd internował ich w okolice, w których nie mają najmniejszej nadziei zarobku i nie dostają żadnego wsparcia. Grozi im więc największa nędza. Jednakże wróciliby oni z ochotą do kraju, by wraz z braćmi walczyć, lecz rząd austro-węgierski zabrania im tego, łamiąc przez to samo prawo nieinterwencyi. Mowca wylicza liczne zasługi, jakie w przeszłości przodkowie ich położyli względem monarchii, wspomina, że w r. 1848 Serbowie z bronią w ręku zagrożonej monarchii biegli na pomoc, a teraz odwdzięczają się im tem, że bośniackim ich współbraciom nie wolno powrócić do własnego kraju. Dep. Popowicz zaprzecza, aby prawo zabraniające Bośniakom powrotu istniało, i po przytoczeniu kilkunastu punktów wyjaśniających sta[illegible] wia interpelacyę: czy istnieje jaki zakaz po[illegible] powrotu Bośniaków do kraju, i na jakich opier[illegible] się podstawach? Jeśli zaś nic podobnego [illegible] nie istnieje, czy zechce ban podać to do wia[illegible] wiadomości interesowanych?

Po [illegible] tem zabrał głos deputowany Dr. Makanec i zastanawiał się nad odpowiedzią daną przez bana na jego interpelacyę w sprawie zapomogi dla zbiegłych rodzin powstańczych. Mowca dziwi się twierdzeniu bana, iż nie może on bez poprzednich uchwał wydawać pieniędzy krajowych na inne przeznaczenia i wspomina, że zeszłoroczny jego wniosek udzielenia 100,000 zapomogi z funduszów wydziału krajowego wprawdzie odrzuconym został, ale sprowadzono za to balet, który pożera całą tę sumę, i przynosi jeszcze deficyt narodowemu teatrowi w Zagrzebiu. Urzędowa Kroacya nie zrobiła dotąd nic dla rodzin bośniackich, uczyniła to tylko monarchia, jednakże zapomoga ta ze względu na liczbę osób, była bardzo skromną. W zakładzie karnym w Lepoglava kryminaliści dostawali 13 do 20 centów dziennie, podczas gdy na jedną głowę zbiegłych Bośniaków przypadało daleko mniej, co już sam ogromny procent śmierci 80 na 1000 najlepiej udowadnia.

Mowca stawia wniosek założenia loteryi dobroczynnej na korzyść zbiegłych rodzin powstańczych i stawia w tym celu interpelacyę do bana kroackiego, złożoną z trzech rozmaitych punktów.

Na obie te interpelacye odpowie rząd dopiero później.

Turcya.

Petersb. Wied. z d. 11 (23) lipca donoszą, iż o chorobie umysłowej Sułtana Murada V otrzymały z różnych stron doniesienia dowodzące, że choroba jest niewątpliwą, że Murad jest zupełnie rozstrojony umysłowo. Nie chce on widzieć ministrów, a na ostatnim posłuchaniu dopuszczał się takich dziwactw, że można go było z pewnością wziąść za obłąkanego: raz milczał uparcie i ponuro na wszystkie zapytania ministrów, to kładł się od śmiechu bez widocznej przyczyny; w skutek więc tych smutnych objawów obrząd przepasania go mieczem Osmana znów odłożony na czas nieoznaczony. Według innych znów wiadomości, otrzymanych jakoby w Petersburgu, stan zdrowia Sułtana jest bez nadziei, wpadł on bowiem w idyotyzm zupełny, obojętny na wszelkie wrażenia zewnętrzne. Osłabiony organizm jego nie był w stanie przenieść na sobie dramatycznych epizodów kilkomiesięcznego panowania. Murad V jest dziś zupełnie niezdolnym do jakiegobądź zajęcia; ministrowie udają, że niby naradzają się z nim, niby otrzymują od niego rozkazy, lecz to wszystko komedya: bo Murad jest tylko cieniem tego, czem był przed dwoma miesiącami, a chorobą jego jest rozmiękczenie mózgu. Abdykacya jego lub pozbawienie go tronu bliskim jest i nieuniknionem. „Słowem, kończy dziennik petersburski, codziennie oczekiwać można wieści o nowym przewrocie w Konstantynopolu i o wstąpieniu na tron nowego Sułtana Abdula Hamida, o którego osobie dotąd nie możemy jeszcze podać żadnych rysów charakterystycznych.“

Teatr wojny.

Z powodu klęski, jaką ponieśli 27 lipca między Załomem a Navesinje, cofnęli się Czarnogórcy początkowo do Gacka, a potem do wioski Koryto, gdzie się ks. Mikołaj d. 26 osobiście znajdował. O klęskę obwiniają Radonicza i obiega pogłoska, że będzie złożony z dowództwa. Tymczasem koncentrują się Czarnogórcy w okolicach Krstaca, gdzie się spodziewają nowego starcia. W odwrocie spalił oddział powstańców zostający pod dowództwem Zimonicza i Soczycy tureckie wioski Imuli, Aptoval, Lipnik, Crnicę, Kljne i Stolac.

Z Metkowicza donoszą, że 26 przybyło do Mostaru 54 wozów z rannymi Turkami z bitwy pod Nevesinje.

O potyczce stoczonej na granicy albańsko-czarnogórskiej d. 24 lipca dochodzą następujące szczegóły: Od 8 dni skoncentrowało się około Skutari 15,000 Turków. Zamierzali zniszczyć Kuczanów sprzymierzonych z Czarnogórcami i poniekąd strzegących granic Czarnogóry od południa. Czarnogórcy dowiedzieli się o zamiarze Turków i zarządzili odpowiednie środki, co im się tembardziej udało, że wiedzieli o ruchach tureckich. Dnia 24 lipca wyruszyły 3 kolumny z Fundiny, Podgórycy i Dolja nad Moracza na Kuczanów. Czarnogórcy zastąpili im drogę także w 3 kolumnach pod dowództwem wojewodów Plamenacza, Marka, Miljana, Skernio Kusowacza i Bozo Petrowicza. Bój trwał cały dzień i przeciągnął się aż do późnej nocy. Turcy pobici na wszystkich punktach, ścigani byli w nocy aż do Podgorycy. Spodziewają się atoli nowego napadu, który prawdopodobnie będzie początkiem najazdu Turków na Czarnogórę, gdyż dnia 25 nadeszły nowe posiłki Turkom morzem, które w Antivari wylądowały.

W Belgradzie spodziewają się codzień rozstrzygającej bitwy nad Timokiem. Wiedzą wprawdzie, iż Osman basza dostał w ostatnich dniach znaczne posiłki, tak, że zamiast 18 batalionów, któremi dawniej rozporządzał, dowodzi teraz 32 batalionami piechoty (batalion po 700 ludzi), 11 taborami redyfów, 3 pułkami jazdy i 8 bateryami po 6 dział. Siły te są wystarczające, aby niemi można działać stanowczo. Ale i armia serbska wschodnia powiększyła się znacznie. Bo podczas, gdy dawniej liczyła tylko 1 dywizyę piechoty, 1 pułk jazdy i 4 baterye, teraz składa się z 3 dywizyj piechoty, 3 pułków jazdy i 8 bateryj po 6 dział. Nad Timokiem mają dołożyć wszelkich starań, aby zatamować Turkom pochód do Belgradu drogą na Zajczar. Jeżeli się uda Czernajewowi zepchnąć Osmana baszę w kąt między Timok a Dunaj, to Abdul Kerim basza zrezygnować musi z linii operacyjnej Kniazewacz i Deligrad, w przeciwnym razie atoli byłby Belgrad niebezpiecznie zagrożony.

Depesze ostatnie są dziś następujące z pola walki:

Belgrad 27 lipca. Turcy próbowali wczoraj przejść Timok od serbskiego lewego skrzydła, naprzeciw Vraczo Geruci i rzeką Lapanja. Walka trwała od południa do godz. 5-ej po południu: Serbowie rozpoczęli bitwę ogniem działowym i przeszli później do ognia karabinowego. Serbska piechota dzielnie broniła Turkom przystępu do Timoka. Serbowie rzucali granaty do obozu nieprzyjacielskiego. Ze strony Serbii są straty mniejsze, nieprzyjaciel musi mieć znacznie większe straty, gdyż ogień serbski był na nieprzyjacielską piechotę zwrócony, podczas gdy Turcy ostrzeliwali bezowocnie serbskie baterye. Czolak Anticz pobił wojska tureckie Derwisza baszy pod Dugą Polaną i zmusił go do ucieczki. Derwisz basza pośpieszył z nizamami i albańczykami nazajutrz z Nowego Bazaru na pomoc do Sjenicy. Bataliony studenickie trzymały się dzielnie Armia ibarska powitała z zapałem swego nowego komendanta Czolaka Anticza, zastępującego Zacha, który z powodu choroby złożył dowództwo.

Paraczyn 26 lipca. Książę Milan odjeżdża jutro rano na przegląd armii pod Deligradem.

Paraczyn 26 lipca. Onegdaj zaatakowali Turcy w silnych kolumnach oddział armii serbskiej, stojący na ziemi tureckiej w powiatach Jankowa, Klitura i Kruszewacz; atak został odparty i Serbowie utrzymali się na poprzednich pozycyach. W tym samym dniu atakował Zach Turków pod Gławnicą. Artylerya z obu stron otworzyła ogień. Baterye tureckie zostały zdemontowane, a prawe skrzydło tureckie pobite, przy czem zajęto małą redutę i jednę kulę. Dziś utarczka pod Sedzicą.

Mostar 26 lipca (ze źródła tureckiego). Muchtar basza ścigał pobitych onegdaj Czarnogórców pod Nevesinje aż do Studzienicy. Za zbliżeniem się wójsk tureckich, cofnęli się Czarnogórcy w kierunku ku Banjani, zostawiając wiele żywności i bydła i unikając bitwy.

Cettinje 27 lipca. W poniedziałek 10,000 nizamów i 5000 baszybozuków z Podgorycy, uderzyło w 3 kolumnach na Czarnogórców i Kuczan pod Doljanami, Medunem i Fundine. Czarnogórcy i Kuczanie stali przygotowani i w dobrych stanowiskach; prawem skrzydłem pod Doljanami dowodził Bozo Petrowicz, lewem skrzydłem rozciągającem się aż do Fundine Ilia Plamenacz, środkiem pod Medunem Marko Miljanów. Potyczka trwała przez cały dzień aż do nocy i Turcy pobici zostali na całej linii, poniósłszy olbrzymie straty; ścigano ich aż do Podgorycy; Czarnogórcy i Kuczanie mają stosunkowo małe straty.

Zadar 27 lipca (ze źródła obojętnego). Dnia 24 lipca napadli Turcy w 15,000 na Czarnogórców i Kuczan w trzech punktach. Czarnogórcy uprzedzeni byli o napadzie; po kilkogodzinnej utarczce, która trwała aż do nocy, pobili Turków na wszystkich punktach i ścigali ich aż pod Podgorycę. Straty Turków są bardzo znaczne, Czarnogórcy stracili 45 zabitych i rannych.

Konstantynopol 26 lipca. Urzędownie donoszą z Nowego Bazaru pod dniem 24 b. m.: Serbowie ostrzeliwali Balocackans Turu (?) pod Sienicą. Wojska tureckie wyruszyły naprzeciw, złamały ich szeregi i ścigały ich aż do granicy. Depesza Muchtara baszy zawiadamia, iż tenże opuszcza Nevesinje, aby ścigać nieprzyjaciela, który się schronił w okolicy. W ostatniej potyczce pod Nevesinje miał nieprzyjaciel 7000 ludzi; straty jego są dziesięć razy większe od naszych.

— O armii tureckiej mieliśmy dotychczas tak niedokładne wiadomości, że szkic, który poniżej podajemy, za *Gazetą Lwowską*, nie będzie zapewne bez interesu. Armia turecka dzieli się na wojsko stałe czyli nizamów, landwerę czyli redyfów i pospolite ruszenie zwane po turecku *hijads*. Siła wojska stałego nie jest dokładnie określoną i zależną jest od uznania ministra wojny i [illegible] stanu finansów, mimo, że istnieje ustawa wojskowa z roku 1871 [illegible] oznaczająca etat [illegible] armii. Redyfów jest 120 batalionów pierwszego i [illegible] bataliony drugiego powołania; każdy batalion liczy po 1000 ludzi. Cała armia podzieloną jest na 6 korpusów (*ordu*) których główne kwatery znajdują się w Stambule, Szumli, Monastyrze, Erzerum, Damaszku i Bagdadzie. Komendy dywizyjne i brygadowe istnieją tylko w czasach wojennych. Stopnie wojskowe są następujące: 1) Generalicya: Serdar Ekrem basza (naczelny wódz całej armii), muszyr (marszałek), feryk-basza (generał dywizyi, feldmarszałek-porucznik), liwa-basza (generał major). 2) Oficerowie sztabowi: miridlaj-bej (pułkownik), kaimakam (pod-pułkownik, także wyższy urzędnik w służbie cywilnej), alaj emini (major administracyjny), bimbasza (major dowódzca batalionu). 3) Oficerowie: kolagazi (wicemajor), juzbasza (kapitan dowódzca kompanii), mulazim-evvel (porucznik), mulazimi-zani (podporucznik). 4) Podoficerowie: baszczausz (sierżant), sira-czausz (feldwebel), enbasza (kapral), buljak-emini (furyer).

Korpus armii składa się z 6—7 pułków piechoty po trzy bataliony (1000 ludzi), 6—7 batalionów strzelców, czterech pułków jazdy i pułku artyleryi. W czasach wojennych korpusy wzmacniane są dowolnie. Korpus dzieli się na dywizye (*furka*) i brygady (*liwa*). Korpusy redyfów są zorganizowane zupełnie tak samo jak liniowe. *Hijade* (pospolite ruszenie) winno liczyć 300,000 ludzi, ale teraz dopiero pierwszy raz wchodzi w użycie i teraz dopiero okaże się jego użyteczność i siła. Zwołanie pospolitego ruszenia równa się rozwinięciu zielonej chorągwi proroka. Dotychczas zwołano je tylko w Bośnii i Bułgaryi przeciw powstańcom.

Najdzielniejszą z wójsk tureckich jest kawalerya, której przy każdym korpusie nizamów i redyfów jest po cztery pułki, każdy pułk po cztery szwadrony. Oprócz tego jest jazda nieregularna złożona z Czerkiesów i Arabów, których liczba oznaczyć się nie da.

Artylerya składa się z 6 pułków artyleryi polowej po 15 bateryj, z czego część bateryj dział stalowych Kruppa, reszta systemu francuskiego La Hitte. Baterye górskie mają po 4 działa systemu Whitwortha i przydzielone są do batalionów piechoty. Stan wojenny pułku artyleryi, wynosi 69 oficerów i 1609 ludzi, przy każdej bateryi jest po 4 oficerów, 8 podoficerów, a przy każdem dziale z osobna jeden kapral i 12—16 ludzi.

Osobnego korpusu pociągowego Turcy nie mają, tylko w marszu rekwirują wozy do transportu materyałów.

Oddziały operujące w okolicach górskich, mają na batalion po 60 mułów i koni do juków.

Wojska nieregularne dzielą się na zwerbowane (baszybozuki) i ochotnicze (spahowie, beduini); oprócz tego zaliczają się do nieregularnych Mirydyci, Arnauci i Kurdy, którzy za to, że nie płacą podatków, muszą w czasie wojny pełnić służbę wojskową. Nieregularni używani są zwykle do prowadzenia wojny partyzanckiej na własną rękę, rząd nie płaci im żołdu, daje tylko racye chleba, a o resztę muszą się starać sami. Wojska te nie mające żadnej organizacyi mało się różnią od band zbójeckich i są zarówno straszne dla przyjaciół jak dla nieprzyjaciół.

Zaptiowie (żandarmi) liczeni są do armii regularnej. W każdym wilajecie jest jeden pułk z 5 batalionów (po 6 kompanij) ogółem 14,000 ludzi.

Piechota i jazda mają uniformy błękitne, pas skórzany, fez czerwony z czarnym kutasem. Czerkiesi ubrani są w długie ciemnobłękitne mundury z żółtemi wypustkami, czerwone pantalony, czarną czapkę futrzaną i buty z ostrogami. Piechota i strzelcy uzbrojeni są odtylcówkami systemu Snydera, jazda ma lance, karabinki systemu Winchester i rewolwery. Czerkiesi mają szable osobnego rodzaju, długi karabin i sztylet (*kamas*).

Wojska otrzymują (właściwie nie otrzymują) żołd (*masz*) i wikt (*tain*). Wikt jest dobry i obfity, lepszy niż u innych armij, ponieważ system rekwizycyj praktykowany jest także w czasach pokoju. Dwa razy na dzień otrzymuje wojsko ciepłe pożywienie, o w pół do jedenastej rano i o 6 wieczór,

Dzielność armii tureckiej powszechnie jest uznaną. Piechota wyćwiczona według regulaminu francuskiego jest wojskiem wyborowem, maszeruje szybko i dobrze, maroderzy są prawie nieznani. Jazda zorganizowaną jest na wzór francuski. W wojsku panuje wielka karność; tchórzostwo zdarza się tylko między baszybozukami. Wytrwałość i zimna krew w walce, cierpliwość w znoszeniu niewygód i rezygnacya w nieszczęściu, oto, czem żołnierz turecki przed wszystkimi się odznacza.

---

wiedliwia, bo niejednokrotnie pomimo tylu zasług i dowodów poświęcenia dla sprawy narodowej, surowo i niesłusznie bywał sądzony. Na każdy odgłos obrony ojczyzny i walki o niepodległość rzucał on na kartę stanowisko i rozległe posiadłości dziedziczne — ale gdy sprawa ojczyzny upadała, myślał o ratunku ojcowizny i przyjmował z odrazą wprawdzie warunki, jakie mu ku temu celowi nastręczano Czy będziemy go o to obwiniać, czy przeciwnie to przywiązanie do ojcowizny, do owej wołyńskiej ziemi, do tradycyjnego tam wpływu rodowego nie jest wysoką zaletą i pożyteczniejszym często w skutkach patryotyzmem, niźli rzucenie wszystkiego na kartę.

Obok tej zacnej postaci polskiego pana w dawnem znaczeniu tego słowa, którego jeszcze starzy ludzie wspominają z czcią na Wołyniu i w Galicyi, w szeregu pamiętników świeżo ogłoszonych rysują nam się jeśli nie całe figury, to przynajmniej sylwetki typów bardzo odmiennych.

Taką sylwetkę podał nam p. Wincenty Łoś, autor starannie opracowanej monografii artystyczno-historycznej „O miniaturach Stanisława Augusta,“ w urywkach pamiętnika Stanisława Małachowskiego. Żałować przychodzi, że pamiętniki te są niekompletne, bo zawód polityczny tego męża wiele ciekawych przedstawia stron. W wydaniu hr. Łosia spotykamy się jednak z różnemi fragmentami. Pierwszy urywek jest obrazkiem obyczajowym ze wspomnień lat dziecinnych i młodzieńczych. W drugim ustępie mamy szczegóły o podróży młodego Małachowskiego przez Włochy i Grecyą do Konstantynopola, dokąd w czasie sejmu czteroletniego wysłany został przy boku posła Piotra Potockiego. Wreszcie znów kilka kartek o pochodzie na Moskwę r. 1812. Niedostaje dalszego ciągu pamiętników z późniejszego zawodu politycznego za Królestwa Polskiego, kiedy Małachowski jeneralskie szlify zamienia na krzesło senatora i ważną odgrywa rolę w tej epoce tak wzorowej wewnętrznej organizacyi.

Do tej epoki odnoszą się całkowicie pamiętniki Leona Potockiego, wydane w Poznaniu. Szkoda tylko, że autor znany z wielu prac literackich, zapożycza się zbytecznie u innych, jak Kajetana Kozmiana, Fryderyka Skarbka i t. p., często bowiem wpada w powtarzanie znanych już szczegółów, anegdot i opowiadań.

Warszawskie życie z owych czasów jest już dokładnie znanem i zarówno ze spraw politycznych jak i życia literackiego nie wiele spodziewać się można nowości nieznanych— ale Krzemieniec z czasów Czackiego, Wilno za Nowosilcowa, dalej objawy życia naukowego, obywatelskiego i literackiego w krajach zabranych przed 1831 roku i później, maluje nam się dotąd tylko w pryzmacie poezyi. Czasem tylko jakaś powieść dopowiadała to, co zamglone dla ludzi z innych dzielnic. Faktycznego, pamiętnikowego przedstawienia stanu tych prowincyj, co bez zewnętrznych wpływów tak długo jaśniały zapasem wewnętrznej siły, nie mielimy dotąd. Tem też bardziej nęcące są „Wspomnienia“ Karola Kaczkowskiego sztabowego lekarza wojsk polskich, które świeżo wydał w 2ch tomach p. Tadeusz Oksza Orzechowski.

Kaczkowski należał do pokolenia mickiewiczowskiego tak bogatego w ludzi znakomitych. Charakter i nauka zjednały mu wielki wpływ wśród obywatelstwa. Pamiętniki tego znakomitego lekarza i zasłużonego obywatela, sięgają tylko do r. 1831, uzupełnia je jednak wydawca biografią. Kończy się ona śmiercią na wygnaniu w Chersonie sędziwego starca, po strasznej burzy r. 1863, której nieszczęsne skutki przewidywał.

Jakąkolwiek wziąć książkę polską wspomnienia krajowe lub pamiętniki osobiste mieszczącą, zawsze znaczą je, jakby słupy graniczne krwawe katastrofy, o które rozbijają się pokolenia. Oto z późniejszych czasów mamy znów dziwnie uroczy portret niewiasty w książeczce p. Bronisława Zaleskiego: „Z Życia Litwinki.“ To już nie mickiewiczowska na Litwie epoka, jak w poprzednim pamiętniku, to czasy, kiedy poezya oddawała sztuce berło nad królestwem polskiego idealnego świata. Tajemnica ta duchowa zaiste, jak w kraju rozszarpanym, nie mającym wspólnego ogniska, bez szkoły lub zachęty z góry, równocześnie zabłysły, jakby ognie sobótki te same dążenia, poczucia, natchnienia w najoddaleńszych krańcach Polski. I Litwa także, co trzymała berło poezyi, od tego powiewu sztuki nie miała być wolną, i w jej zarosłych i mrocznych zakątkach w ciszy objawiały się talenta, rodziła się ta miłość sztuki, która miała być jedyną pociechą i jedyną chwałą naszych czasów. Lecz ta nić artystyczna, ujęta tam przez jedną genialną kobietę, splotła się z krwawą nicią ofiar i cierpień, których u nas sztuka pod kredką Grotgera była najsilniejszym wyrazem. Artystka, o której dowiaduje się szersza publiczność dopiero w lat parę po skonie z książki p. Zaleskiego, a którą wpierw poznała z jednej tylko, ale znakomitej próby talentu, stanowi jakby żywą illustracyę do Lithuanii Grotgera. Mistrz nie domyślał się pewnie, gdy tworzył ten poemat litewskich wypadków, że była tam wśród tych niewiast zagnanych w Sybir lub w katorznie jedna, co stała na wysokości jego pojęć sztuki, co snuła życie z potrójnego pasma według wyrażenia autora, z miłości Boga, ojczyzny i sztuki.

Była nią pani Helena Skirmuntowa. Publiczność nasza lubo nie znała dotąd tego nazwiska, zachowała w pamięci dzieło jej rąk, które dostało się przeszłego roku po wystawie wiedeńskiej na naszą wystawę i powszechny wzbudzało podziw. Chcemy mówić o tych mistrzoskich szachach przedstawiających postacie historyczne z wyprawy wiedeńskiej Sobieskiego. Kiedy Cesarz Franciszek Józef spodziewanym był po raz drugi w Galicyi, powstała myśl zakupienia tego arcydzieła, które byłoby godne i swem znaczeniem i swem wykonaniem artystycznem stać się podarkiem dla monarchy.

Tak u nas przyzwyczajono się już do niespodzianek artystycznych, do nowych, nieznanych talentów, że mało kto pytał, skąd u nas powstało tak znakomite dzieło rzeźby, czyich rąk było pracą, jaka się może wiązać wewnętrzna historya artystki, co tak wysoko stanęła, a za życia pozostała nieznaną?

Otóż tę wewnętrzną historyę artystki i zewnętrzne wypadki, co jej żywot przecięły, opowiada autor-artysta, jak ona Litwin i wygnaniec, wtajemniczając nas w głębie pięknej i bogatej duszy licznemi cytatami z listów i dziennika pani Skirmuntowej.

Nie jest to artystka-emancypantka, ani też dyletantka, u której sztuka byłaby fantazyą; nie żądza sławy jest jej motorem ale miłość sztuki szczera, prosta a poparta prawdziwą pracą i nauką. Zadziwiająca to zaiste postać kobiety obowiązku, obywatelki, większą część życia przepędzającej na wsi, gdzieś w okolicach Pińska, a umiejącej połączyć normalne warunki życia z poświęceniem się sztuce na seryo Prawdziwa wyższość umysłowa, przy gorącem sercu znamionuje każde słowo tej kobiety nie zwykłej miary. Cóż to za żyzna niwa, ta ziemia litewska, co wydaje takie kwiaty, ale też jak straszne losy tego kraju, co za każdem pokoleniem tak pełne ścinają kłosy. Pani Skirmuntowa uledz także miała w skutek tragicznych przejść kraju. Lubo trzeźwo patrzała na wypadki zbyt gorąco kochała kraj, aby ją miał pominąć wyrok wygnania w głąb Rosyi za rządów Murawiewa, wygnania, które w lat kilka przypłaciła śmiercią.

Szereg pamiętnikowych publikacyj zamyka książka p. Zaleskiego postacią tak szczytną, opowiadaniem pełnem szerokich poglądów, głębokich wynurzeń a w końcu przerażającym obrazem politycznych przejść.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lipca. Prezydent miasta Dr Żyblikiewicz wyjechał wczoraj do Szczawnicy.

— Autor „Przewodnika heraldycznego“ pisze nam z powodu wzmianki o jego pracy, a odpierając zdanie nasze o niekorzystaniu ze znanych źródeł historycznych, przyznaje, że „chciał pisać prawdę a nie panegiryk, a nieuznając mrzonek za prawdę, zmuszony jest odrzucać stanowczo wiele z tych niby historycznych źródeł, które przecież zna i posiada, a nadto posiada wiele innych ogółowi nieznanych a bardzo ciekawych i rzeczywiście historycznych — o czem może każdy w każdej chwili każdego przekonać“.

— P. Fiszer, artysta teatru lwowskiego wystąpił tu we czwartek w roli Oppenheimera w komedyjce Langera „Jedno słowo do ministra“ i w monodramie „Ostatnie chwile fryzyera“. Monodram ten trwał tylko kilkanaście minut, w przeciągu których p. Fiszer zmieniał cztery razy rolę swoją i przedstawił bardzo udatnie postacie skąpca, ulicznika, dziadunia i bankiera.

— Dziś odbył się ślub Dr Hankiewicza, sekretarza Uniwersytetu i docenta, z panną Ludwiką Gerlingerówną, córką kapitana straży policyjnej, nauczycielką seminaryum żeńskiego; tudzież ślub Dr Augusta Sokołowskiego, prof. gimnazyalnego w Krakowie, z panną Feintuchówną, córką p. Leona Feintucha obywatela tutejszego.

— P. Lucyan Franciszek Zengteller, Dr wszech nauk lekarskich, rodem z Królestwa Polskiego, otrzymał d. 27 b. m. austryckie obywatelstwo i przyjętym został do związku gminy miasta Krakowa.

— Straż policyjna przytrzymała: Zofię Sitkowską, włóczęgę, przy której znaleziono dwa bilety bankowe pruskie po 20 marek każdy; Zofię Druzgalonkę, służącą, za kradzież i pobicie; Andrzeja Wójtowicza wyrobnika, który zajęty robotą na dachu domu na Piasku, skradł ze strychu różne przedmioty.

— **Żegiestów** 21 lipca.

Pomimo niepogodnej dotąd pory kąpielnej, bawi obecnie w Żegiestowie około 150 osób. Wczoraj bawiący tu artysta dramatyczny p. Rychter miał odczyt publiczny o literaturze dramatycznej hiszpańskiej 17go wieku i o wpływie jej na literaturę polską, przyczem odczytał kilka ustępów z Calderona. Dochód z tego odczytu około stu złotych austr. przeznaczony był na budowę miejscowej kaplicy, nabożeństwo bowiem odbywa się dotąd w tymczasowej drewnianej kapliczce.

— Do Rady powiatowej Skałackiej wybrany został d. 24 b. m. p. Władysław Fedorowicz właściciel dóbr.

— W karczmie Chodorówka na drodze z Tarnopola do Borek Wielkich zamordowano d. 20 b. m. w nocy karczmarza Marguliesa i jego żonę. Karczmarz żył jeszcze i zdołał opowiedzieć, że niejaki Hryńko, chłop, wszedł w nocy do karczmy, powalił go drągiem, potem rzucił się na żonę i zrabował nieco pieniędzy i futro.

— W poniedziałek i przez dwa dni następne trwać będzie w Wiedniu zjazd delegatów Towarzystw lekarskich w Austryi, na którym reprezentowane będą krakowskie i lwowskie Towarzystwa lekarskie, pierwsze przez Dra Oettingera, drugie przez czterech lekarzy.

— Warszawska *Gaz. Policyjna* podaje takie szczegóły o wiadomym już wypadku morderstwa i samobójstwa w Warszawie: D. 23go b. m. dymisyowany porucznik ułanów Mirnyj w mieszkaniu swojem pod L. 23 przy Krakowskiem Przedmieściu dwoma wystrzałami zranił w głowę Bronisławę Wilkowską i siebie. Wilkowska w półgodziny umarła, a Mirnyj jest w stanie nieprzytomnym z kulą utkwioną w mózgu.

— Ministerium pruskie handlu ogłosiło ostrzeżenie, że według nowego kodeksu w Królestwie Polskiem zaprowadzonego zniesionem zostaje więzienie za długi, lecz może być dług umorzony przez wysiedzenie odpowiedniego czasu w więzieniu. Gdy zaś kupcom i fabrykantom niemieckim nie o to chodzi, aby dłużnik ich odsiedział dług, lecz by go aresztem zmusić do spłacenia długu, następnie, gdy kupcy i fabrykanci w Niemczech nie bardzo dowierzają obecnej reformie sądowej w Królestwie Polskiem, przeto na raz od 13go b. m. wielu z nich wypowiedziało kredyt dalszy dotychczasowym swoim dłużnikom polskim.

— Obok cesarza Wilhelma był na kuracyi w Ems arcybiskup Kaloczy Haynald, jak pisze *Naplo*. Cesarz zaprosił prałata węgierskiego na obiad i rozmawiając z nim o zatargach kościelnych w Niemczech, rzekł: „Wojna wyznaniowa wszędzie się toczy; przecież rząd austryacki dwa razy zagrażał Waszej Eminencyi usunięciem“. — „Prawda, odpowiedział X. Haynald, ale powodem tego były zatargi polityczne, bo w sprawach kościelnych rząd austryacki zostawia biskupom i duchowieństwu zupełną swobodę“.

— Do Królewieckiej *Gazety Hartunga* donoszą d 20 b. m. z Petersburga o ucieczce ztamtąd więźnia politycznego księcia Krapotkina, socyalisty, czy też nihilisty. Będąc w szpitalu jako chory, używał on niekiedy przechadzki pod strażą w murach szpitala więziennego. Zdarzyło się, że właśnie był blisko bramy wjezdnej, którą wjeżdżały wozy z drzewem i przy tej sposobności przemknął się między wozami za bramę, a tam stała już doróżka i w niej jakiś oficer siedział. Krapotkin wskoczył do doróżki, która ruszyła, przebrał się jadąc, bo suknie jego szpitalne znaleziono potem rzucone na drodze, i zniknął bez śladu.

— Szwajcarski klub alpejski wydał właśnie rocznik na rok 1875/6 stanowiący spory tom o 619 str., a odznaczający się doborem artykułów nietylko o samych Alpach, lecz także o Abruzzach i Tatrach. Wydanie ozdobione jest trzema mapami i 19 panoramami i widokami górskiemi, litografowanemi w tonach i drukiem kolorowym. Autor artykułu o Tatrach, Szwajcar Edmund v. Fellenberg, zwiedził jeszcze w r. 1860 tylko węgierską część Tatr; opisuje on doznane wrażenia swej podróży do Szmeksu, wycieczkę pod Kolbach, do Pięciu Stawów węgierskich, wyprawę na szczyt Łomnicki, wreszcie wyjazd do Dobrzyny (Dobschau). Fellenberg głównie zapatruje się na Tatry ze stanowiska geologicznego i porównywa je z formacyą geologiczną Alp szwajcarskich. Opis ten ozdobiony jest pięknym widokiem góry Krywania, litografowanym w tonach i tablicą przedstawiającą geologiczne przecięcie Karpat po hrabstwo Liptowskie (wyjęte z Zejsznera „*Carte géologique de la chaine du Tatra*).

Szwajcarski klub alpejski liczył z końcem 1875 r. 6 członków honorowych i 1909 członków zwyczajnych w 19 sekcyach. Majątek klubu wynosił z końcem 1875 r. 24,580 franków, dochód do tegoż czasu 12,606 franków a rozchód 11,919 franków. Fundusze klubu ciągle wzrastają, gdyż liczba członków również się powiększa. Przy tak pomyślnym stanie interesów nic też dziwnego, że klub szwajcarski coraz bardziej się rozwija i działalność swoją w Alpach szwajcarskich znacznie zwiększa.

Teatr letni. W sobotę dnia 29go lipca. Na dochód Wandy Urbanowiczówny. — Po raz pierwszy! Komedya w 5 aktach przez Zygmunta Sarneckiego: *Febris Aurea*. — W niedzielę dnia 30 lipca. Wodewil w 4 aktach, ze śpiewami i tańcami: *Pani majstrowa z Kleparza*. — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 28 lipca pogoda; termometr od 15·0 doszedł do 29.5 C. Barometr idzie na dół; o 6ej rano dnia 29go lipca stan jego był 739·4 mill., termometru 16.0 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 30go lipca: Św. Heleny wdowy. — W poniedziałek dnia 31 lipca: Św. Ignacego Lojoli wyznawcy.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 22go lipca, do dnia 28go lipca i na cmentarzu w Krakowie pochowanych.

Kurek Kazimierz, lat 5½, syn hamowacza kolei, na zapalenie gruczołów kreskowych; Lisowski Józef, lat 8, syn wyrobnika, na suchoty; Łapińska Rozalia, lat 70, żebraczka, na uwiąd starczy; Hauptfleisch Anna, lat 56, żona sierżanta, na raka wątroby; Piórkowska Marya, lat 50, wyrobnica, na zapalenie mleczu pacierzowego; Nancak Antoni, lat 44, włościanin, na niedomykalność zastawki dwukończystej; Paździerski Michał, lat 55, murarz, na przekrwienie mózgu, spadł z rusztowania; Kuczyńska Ludwika, lat 11, córka rewizora wagonów, na zapalenie lędźwi; Smutny Barbara, lat 40, wdowa po kapelmistrze wojskowym, na bielicę; Siwecka Marya, lat 64, żona wyrobnika, na suchoty płucne; Piotrowska Władysława, lat 24, służąca, na gruźlicę płuc; Klozy Józef, lat 6½, syn służącego, na czerwonkę.

Na cmentarzu Kazimierskim pochowani zostali:

Hauser Hüntzel, lat 60, przy familii, na dur brzuszny.

Oprócz tychże umarło jeszcze 16 dzieci, a mianowicie: na zapalenie płuc 4, na puchlinę mózgu 1, na suchoty płucne 2, na brak sił 2, na zapalenie gruczołów kiszkowych 1, na płonicę 1, na zapalenie opłucne 1, na kurcze 3, na cholerynę 1.

Sprawy sądowe.

Kraków 29go lipca.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 31 b. m.: Leona Krista o kradzież (przed sądem przysięgłych); Marcina Tkaczyka o ciężkie uszkodzenie ciała; Kazimierza, Wawrzyńca i Anny Salawów o kradzież; Michała Nawrockiego o kradzież; Macieja Pindelskiego i Ignacego Bardickiego o kradzież. *We wtorek* d. 1 sierpnia: Franciszka Kamendury o zgwałcenie (przed sądem przysięgłych); Leopolda Rączki i Augusta Ostrowskiego o fałszowanie monety; Jana Kosturka o kradzież; Czesława Gołemberskiego i Aleksandra Wanerta o ciężkie uszkodzenie ciała; Karola Kosturkiewicza i wspólników o kradzież; Wiktoryi Książek o kradzież; Marcina Grudnia o kradzież. *We środę* d. 2 b. m.: Wojciecha Podlewskiego o kradzież; Franciszka Pilarskiego i wspólników o kradzież; Piotra Jaskowskiego i wspólników o kradzież; Pawła Pudlaka o kradzież; Antoniny Moździeniowej o kradzież. *We czwartek* d. 3 b. m.: Szymona, Maryanny i Walentego Zielińskich o morderstwo (przed sądem przysięgłych). *W piątek* d. 4 b. m.: Piotra Marchewki o gwałt publiczny; Wojciecha Kasperkiewicza o wykrocz. przeciw bezpiecz. życia; Stanisława Danka o kradzież. *W sobotę* d. 5 b. m.: rozpraw nie będzie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Najświeższe wydarzenia w sprawie walutowej.

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada znaczną zmianę, jaka od niejakiego czasu coraz silniej w opinii publicznej występuje. Miejsce ślepej wiary, obudzonej szerzeniem teoremów o wyższości waluty złotej i jej wpływie na podniesienie bogactwa kraju, zajęło teraz owszem przekonanie, że waluta złota w codziennych wymianach zwyczajnych potrzeb, t. j. właśnie w najszerszym zakresie obiegu pieniężnego, nie da się z korzyścią zastósować, że to już uczuły należycie Niemcy i Skandynawia, w których to krajach głos publiczny bez ogródki już zaprowadzenie waluty złotej za błąd finansowy poczytuje. Wszystko to razem obudziło już od niejakiego czasu przekonanie, że w sprawie walutowej przyjdzie może do porozumienia międzynarodowego, któreby sprawę tę na podstawie uwzględnienia najpowszechniejszych potrzeb załatwiło. Przypuszczenie jednak, że do takiego uregulowania tej sprawy przyjdzie, nie miało dotychczas zupełnie pozytywnej podstawy. Istniało przekonanie o potrzebie międzynarodowego porozumienia się między sobą, ale nikt o to urzędownie nie wnosił. Teraz dopiero pojawił się fakt, który dotychczasowym życzeniom nada więcej praktycznego zastósowania.

Wiadomo, że tak jak w Niemczech i Skandynawii, tak i w Hollandyi ministerstwo, wychodząc z powtarzanego dosyć często bez myśli zdania, że kiedy Niemcy u siebie walutę złotą zaprowadziły, to też wszystkie inne kraje za ich przykładem pójść muszą, wniosło do ciała prawodawczego wniosek monetarny zmierzający do zaprowadzenia waluty złotej w samej Holandyi, a zatrzymania waluty mięszanej w koloniach.

Zjazd przemysłowców holenderskich w Deweter, zajmując się tą kwestyą, orzekł, że zaprowadzenie waluty złotej w samej Holandyi a mięszanej w koloniach, doprowadzić tylko może do najstraszliwszego zamętu, przez nowe bowiem poszukiwanie złota do mennic holenderskich srebro spadnie jeszcze bardziej i zamąci wszelkie stosunki handlu i przemysłu. Przy małej stosunkowo ilości istniejącego dziś złota, a wielkiem poszukiwaniu go, jakie nastąpić musi, skoro się stanie jedyną monetą, stopa procentowa wzrość musi stósownie do podniesienia względnej wartości monety złotej i stać się przez to zgubną dla przemysłu.

To samo zdanie podzieliła komisya ciała prawodawczego, oświadczyła się jak najwyraźniej przeciwko wnioskowi zaprowadzenia waluty złotej w Holandyi, wnosząc zarazem rezolucyę, przez którą parlament ma wezwać rząd holenderski o poczynienie kroków urzędowych, celem doprowadzenia do wzajemnego międzynarodowego porozumienia się wszystkich krajów na stopniu wyższej kultury zostających do wspólnego uregulowania sprawy walutowej. Komisya wskazała zarazem cel, do jakiego dążyć wypada, t. j. do zaprowadzenia wszędzie waluty podwójnej ze stosunkiem wartości srebra do złota, jak 1 : 15½.

Zdaje się, że zdanie wypowiedziane przez zjazd przemysłowców holenderskich w Dewenter i przez komisyę ciała prawodawczego holenderskiego wpłynęło przeważnie na uskuteczniającą się właśnie w tej chwili zmianę kursów na korzyść srebra.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: Tekla Ułaszyn z Kijowa, Mateusz Stańczyk z Warszawy, Władysław Byszewski, z Bejsca, Franciszek Morawski z Skalisk, Elżbieta Wołkowicka z Warszawy, Antoni Filipowski ze Lwowa, Michał Witkowski z Pilzna, Helena Czarnocka z Rosyi, Ludwik Babirecki z Podola, Anna Zajdler z Warszawy, Jadwiga Kurzeniecka z Warszawy, Gebhardt Heimos z Ustrzysk, Zofia Rakowska z Kongresówki, Józef Popowski ze Lwowa, Jan Łucki ze Lwowa, Michał Załuski z Tarnowa, August Keilbock z Berlina, Karol Adamczyk kapitan armii francuskiej z Paryża, Izabella Niesiołowska z Opawy.

HOTEL SASKI: Edward Suchodolski z Kongresówki, Stanisław Brandys z Galicyi, Adam Starzewski z Warszawy, Józef Duchakan z Wiednia, Antoni Radyowski z Kongresówki. Alfred Roger z Paryża, Bronisław Salkowski z Galicyi, Leon Mrozowski ob. z Kongresówki, Gabryel Prusiński z Kongresówki, Bolesław Kozarski z Warszawy, Emil Wieselthier z Wiednia, hr. Stefan Kwilecki z Poznańskiego, Józef Trzebiński z Kongresówki, Agata Lutkiewicz ob. z Litwy, Róża Pucewicz z Litwy, Kryspin Swierzyński z Krakowa, Jan Lam redaktor ze Lwowa, Emanuel hr. Borkowski z Ponikła, S. Lebel z Petersburga.

HOTEL pod ROŻĄ: Karol Leidel pułkow. z Wiednia, hr. M. Orsati z żoną z Rosyi, hr. Z. Patow jenerał wojsk rosyj. z Petersburga, W. Nadischdiw z żoną z Kaukazu, W. Krzystkiewicz z Galicyi, K. Kiszkowska oby. z córką ze Lwowa, K. Chrotowski z Warszawy, St. Pruski z Warszawy, M. Suchecki z Kongresówki, Paweł Sangiorgy z Kongresówki, J. Bukowski z Kongresówki, bar. A. Konopka z Galicyi, M. Rożyński z Kongresówki, J. Morawek z żoną z Nowego Sącza,, W. Maj z Morawy, J. Niklous z Swiętosławic, R. Niklau z familią z Prus, W. Wiśniewska z Galicyi, Juliusz Schnid z Czech, T. Żłobikowski z żoną z Warszawy, B. Gierowska ob. z córką z Kongresówki Jan Strużyński z Warszawy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Wilhelm Prawecki z Rosyi, Józef Abramowicz z Rosyi, Adolf Trzewiński z synem z Rosyi, Julian Kamieński z fam. Warszawy, Kazimierz Polewicz z Warszawy, Natan Loewenstein z Warszawy, Aleksander Dmochowski z Rosyi, Julian Radzimiński z Kongresówki, Józef Woźniakowski z Kongresówki, X Waw. Marchoń z Wadowic, Wacław Hlebicki Józefowicz z Piekar, Stanisław Pokupiński ze Lwowa, Wincenty Sierakowski ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Rzym 27 lipca. Papież przyjmował we wtorek wychowańców kolegiów zagranicznych. W przemowie mianej do nich, wzywał ich Ojciec Św. do pokonywania bezbożności i do obrony religii. Papież mówił następnie o usiłowaniach nieprzyjaciół około podkopania zwierzchności Stolicy Świętej i przypomniał, że Stolica Św. jest posadą Kościoła Chrystusowego. Dalej mówił Papież o stosunkach w Rzymie, ubolewał nad panującym nieporządkiem, osobliwie nad licznemi samobójstwami i wyraził się o projekcie sekciarzy dokonania wyboru Papieża przez głosowanie powszechne, aby przetargać związek mistyczny, który jednoczy wszystkich wiernych całego świata. W końcu wezwał Ojciec Św. uczniów, aby się stali godnymi sługami bożymi.

Paryż 27 lipca. Poseł austro-węgierski hr. Wimpffen obiaduje dziś wieczór u marszałka Mac-Mahona.

Wersal 27 lipca. Izba przystąpiła do obrad budżetowych. Ogólne obrady przeszły szybko. Deputowani bonapartystowscy protestowali przeciw budżetowi, nadmieniając, że budżet republiki wyższym jest, niż był budżet monarchii. Minister skarbu odpowiedział, że wprawdzie budżet powiększył się, ale nie służy do zaspakajania widzimisię, lecz przeznaczony jest na wydatki pożyteczne. Jeśli budżet urósł, winą tego cesarstwo, które powiększyło dług publiczny o 700 milionów. Poczem Izba uchwaliła kilka rozdziałów budżetu wychowania. Na radzie ministrów wyraził Mac-Mahon życzenie, aby budżet mógł być przed odroczeniem Izb ukończonym całkowicie, choćby przyszło sesyę przedłużyć do 20go sierpnia.

Hendaye 27 lipca. Jenerał Quesada zawiesił dziennik *Diario*, który ustawę o zniesieniu *fueros* ogłosił w żałobnéj obwódce

Belgrad 27 lipca. Książę Milan wyjechał dziś z Pajaczynu do Deligradu.

Dziennikom warszawskim nakazano z urzędu przemawiać za zbieraniem składek na Serbów usiłujących wywalczyć sobie niepodległość. Przemawiać w Warszawie publicznie o świętej sprawie ludów uciśnionych, o nieprzedawnionych prawach narodów do wybicia się z pod obcego jarzma i o prawie chwycenia za broń dla obrony prześladowanej wiary i narodowości, jest najboleśniejszą ironią losu, najstarszniejszym dowodem despotyzmu, skoro przemowy te i odezwy w obcym tylko interesie mogą być głoszone. Z drugiej jednak strony przekonywa takie zachowanie się coraz bardziej, jak dalece Rosya jest wciągniętą w sprawę wschodnią, w interes wyswobodzenia Słowian tureckich. Warszawsko-rosyjski komitet żeński pielęgnowania rannych i chorych wojskowych, który zostaje pod opieką Carowej, wydał również odezwę „o niesienie pomocy w świętej sprawie do wszystkich ludzi serca, bez różnicy płci, wyznania i narodowości“. Przypomnieć tu zaś trzeba, że w r. 1863 nieść pomoc rannym powstańcom polskim było w oczach rządu rosyjskiego zbrodnią stanu i jako taka karanem.

Wczoraj doszła nas była wiadomość nietylko dziennikarska ale i od naszego korespondenta stambulskiego, że sułtan Murad dogorywa, a na miejsce jego powołany już został brat jego młodszy Hamid. Dziś nie otrzymaliśmy żadnej dalszej wiadomości w tej mierze; wszelako gdy do niedawna organa rządu tureckiego tak w Stambule jak w Wiedniu głosiły, że Murad jest zajęty gorąco nowym projektem konstytucyi i że sam przewodniczy radom ministrów, a teraz nagle każą mu umierać w samej sile wieku, przeto nie możemy bardzo dowierzać ani jego ministrom, ani jego lekarzom, ani organom jego rządu; natomiast bierzemy oznajmienie Midata i Ruždi za fakt i wołamy: „*Le roi est mort, vive le roi!*“ Sułtan Murad umarł, niech żyje Sułtan Hamid!

Monitor turecki w Wiedniu przedrukował już wszystkie pochwały, jakiemi niedawno obsypywał Murada, tylko zmienił nazwisko; dziś u niego Hamid jest rozumny, energiczny, liberalny, przyjaciel Chrześcian, gorliwy reformator — słowem, co tylko potrzeba, aby nowemu Sułtanowi zrobić reputacyę u filistrów niemieckich, bo któż wie, czy nie przyjdzie niebawem na nowo dowodzić, że nie ma lepszej lokacyi kapitułów jak pożyczka turecka. Na takiej polityce zarabiają nie tylko bankierowie, lecz i dziennikarze — o czem można by szeroko pisać.

Wracając do zmiany tronu, nie można dość pochwalić przezorności jenerała Ignatiewa, i dopiero teraz rozumiemy, dla czego wyjechał on nagle z Konstantynopola. Nie powiedzą, żeby Rosya miała jakikolwiek wpływ na wypadki pałacowéj rewolucyi. Ale co zrobi lord Elliot, który obraca się teraz blisko ministrów? Czy *blue book* przyszły powie nam, że poseł angielski widział i wiedział o tem, co się dzieje na dworze sułtańskim i w gabinecie sułtańskim?

W Wersalu zaczęły się obrady budżetowe. Rząd chciałby widzieć je ukończonemi przed odroczeniem Izb, które nawet spóźnić chce do 20go sierpnia. Najlepszy to sposób uniknięcia wielu kwestyj, dać budżet na ostatnią chwilę. Znużenie Izby i chęć wydobycia się z murów miejskich są niemałą pobudką do pośpiechu. Kwestya wschodnia daje się już i Francyi we znaki. Jenerał Chanzy żąda bowiem posiłków do Algeryi, gdzie żywioły muzułmańskie rozognione są wojną wschodnią. Rząd zamierza wysłać 50,000 wojska do Algieryi.

W parlamencie angielskim zdarzają się teraz prawie codzień pogadanki o wypadkach wschodnich albo przychodzą interpelacye dotyczące niejakich szczegółów, o które ten lub ów członek Izby zrobi zapytanie. Właściwe rozprawy nad sprawą wschodnią mają się toczyć w poniedziałek, gdyż na porządek dzienny wniesioną została „niebieska księga“ *blue book* z aktami do sprawy wschodniej odnoszącemi się. Disraeli oznajmił wszelako już we czwartek, że plany właściwe Serbii nie są mu wiadome, a zatem nie jest w stanie powiedzieć, że się nie powiodły. Rząd bowiem angielski nie otrzymał urzędowego zawiadomienia o programie rządu serbskiego, a w oczach jego kraj serbski jest zawsze tylko lennictwem Porty. Co się tyczy pośrednictwa, a mianowicie, czy byłoby w porę proponować innym mocarstwom pośrednictwo, nie chce dziś już minister wyrazić zdania swego, oczekując na rezultat poniedziałkowych narad Izby niższej, chciałby bowiem poznać powody przemawiające za propozycyą pośrednictwa.

Obok postawy rządu angielskiego zajętej w sprawie wschodniej, mało przywięzujemy wpływu do meetingu zwołanego przez Farlaya, który się wyraził w duchu przyjaźnym powstańcom serbskim. Na zebraniu tem odczytano depeszę rządu serbskiego, która wyraża się z nadzieją interwencyi obcej, oraz że liczy na powszechną wojnę, w którejby Serbia mogła wydobyć się na wolność. Zapewne to do tej noty rządu serbskiego czynił Disraeli aluzyę w parlamencie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Londyn 28 lipca. *Daily News* donoszą z Merdiny 27go b. m.: Porty kraju Dahomejskiego (u zatoki Gwinejskiej w Afryce), są od d. 1 lipca blokowane, a statkom tam przebywającym pozostawiono 30 dni czasu dla zabrania ładunku i odpłynięcia.

Zadar 29 lipca (z prywatnego źródła). Pod Wrbicą zaszła zwycięzka utarczka Czarnogórców, którymi dowodził książę Mikołaj, z Turkami pod wodzą Muchtara paszy. W potyczce tej Osman pasza i wielu Turków dostało się w niewolę.

Konstantynopol 29 lipca. Porta przyjęła propozycyę rządu austryackiego, aby załogę twierdzy Kleku wraz z amunicyą i materyałem wojennym przewieść na parowcach Lloyda do Antivari. Donoszą urzędownie, że Serbowie przekroczyli na nowo d. 26 b. m. rzekę Timok, lecz zostali odparci.

Kursa. Wiedeń 29 lipca, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 65.60. — Renta srebrna 69·20. — Losy z r. 1860 112·80. — Akcye Banku Narod. 862. — Akcye kredytowe 142·—.— Londyn 123.30. —. Srebro 102·—. — Napoleony 9·79. — Lombardy —·—.— Losy z r. 1864 —·—.— Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—.— Akcye kolei węg. wschod. —·—. Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·—.— Akcye galic. hipoteczne —·— —. Akcye franko-austr. —·——. Marki 60·30 Ruble 161·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:* *osobowy*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy:* *mieszany* *pośpieszny:*
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kurs Kongregacyi kupieckiej.

Kraków 29 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 rubel)	1 61½	1 63½
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 64	1 68
Talar pruski „ 1 „	0 —	0 [illegible]
Mark niemiecki „ 1 „	0 60	0 62
Dukat holenderski wichtig „ 1 „	5 65	5 85
Dukat austryacki „ 1 „	5 65	5 85
Napoleondor „ 1 „	9 85	10 05
Półimperyał „ 1 „	9 96	10 15
20-to markówka niemiecka „ 1 „	2 00	12 20
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 75	103 50
Kupony austr. srebr. płatne . . za 100 zł.	100 50	102
Listy zastawne i oblig.:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	89 50	— —
Oblig. indemn. gal. (we Lwowie)	85 —	87 —
4% list. zast. T. kr. z.	78 50	80 50
5% list. zast. T. kr. z.	85 50	87 5
6% list. hip. bn. hip.	87 30	88 80
6% list. d. g. z. włośc.	93 50	96 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 33 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 25	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 50	92 —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	93 75	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	93 75	96 0
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	89 75	92 50
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	79 —	81 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	197 25	201 25
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200	120 —	124 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	— —	—
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 200 zł.	— —	155 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczonego na każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 60	16 —
Losy m. Stanisławowa	17 25	19 —
Wiedeń 28 Lipca		
5% jed. dług państ. bank.	65 70	65 85
5 „ „ „ „ srebr.	69 20	69 40
„ Oblig. ind. ulg. Austr.	102 —	103 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 —	73 75
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 20
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 75
„ „ „ siedmiogr.	73 25	74 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 30	97 60
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 —	94 75
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	99 —	100 —
6 „ „ „ „ „ 36	90 —	91 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy	85 —	85 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 50	107 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 75	89 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	142 75	143 75
6 „ Banku gal. hipot.	87 75	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	253 —	255 —
„ „ „ 1854	107 25	108 —
„ „ „ 1860	113 —	113 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	117 —	117 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 25	130 75
„ prem. pożyczki węg.	71 50	72 —

	płacą	żądają
Losy Comorskie	21 25	21 75
„ Kredytowe	155 50	156 —
„ żeglugi parowej		
„ [illegible]	92 —	94 —
„ księcia Salm	38 —	39 —
„ „ Palfy	30 25	30 75
„ „ Klary	32 —	33 —
„ hr. St. Genois	29 50	30 —
„ miasta Budy	26 —	28 —
„ księcia Windischgraetz	23 25	24 —
„ hr. Waldstein	21 —	22 —
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 frank.	15 25	15 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	867 —	868 —
Zakładu kredytowego	143 20	143 40
Żeglugi parow. na Dunaju	367 —	369 —
Kolei północ. Ferdynanda	1805	1810
„ rządowej fr. a.	269 50	270 —
„ zachod. c. Elżbiety	153 50	154 —
„ Południowej	76 —	76 25
„ Galicyjskiej	19[illegible] 75	199 25
„ Czerniowieckiej	122 —	122 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	100 50	100 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	104 25	104 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	100 25	100 75
„ Koszycko-Bogumił.	88 —	88 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	184 50	185 —
„ wschodnio-węgierskiej	31 —	31 50
„ austryack. półn.-zach.	128 50	129 —
„ Franciszka Józefa	130 —	131 —
Banku anglo-austryackiego	73 —	73 20
Zakładu Kredytowego węg.	122 90	123 10
Banku franko-austryackiego	12 50	12 75
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Kasa galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	—	— —
„ wiedeńskiego dla ob. płodów	— —	— —
„ galicyjsk. hipotecznego	—	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 50	82 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 —	66 —
„ państwowa 3% 500 fr.	— —	— —
„ Emisya z r. 1867	— —	— —
„ południowa 3% 500 fr.	112 50	113 —
„ Bony 1875–1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100złr. m.k.	100 —	100 50
„ „ „ 100złr. w.a.	95 30	95 80
„ „ „ w srbr. 5%	102 —	102 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300złr. w.a. w srebr. 5% za 100	97 —	97 60
„ Emisya II.	— —	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	75 50	76 —
„ Emisya z r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	61 —	61 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. praskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat [illegible]	5 82	5 84

	płacą	żądają
Napoleondory	9 87^{50}	9 88^{50}
Suwereny angielskie	12 40	12 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 50	102 70
Srebro, kupony	— —	—
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 27 lipca		
Dukat holenderski	5 72	5 86
„ cesarski	5 83	5 95
Półimperyał rosyjski	10 6	10 30
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 72
„ papierowy	1 64	1 66
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 80	86 60
„ „ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipotecz.	87 75	88 77
Obligi indemn. bez kuponów	85 50	86 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	197 —	199 —
„ „ lwowsko-czern.	119 —	121 —
„ banku hipotecz. gal.	217 —	219 —
Warszawa 27 lipca.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1 seryi	96 —	— —
„ „ 2 „	95 —	— —
„ kupon	[illegible]	— —
„ „ nowe	91 40	91 60
„ kupon	0 61½	— —
„ likwidacyjne	8[illegible] 10	80 40
„ kupon	0 62⅔	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoska	72 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	202 —	— —
„ „ „ 1866 „	203 —	— —

Portret śp. X. Żłowodzkiego

po 50 centów w **Księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.** (1775-6-6)

Zawiadomienie.

Akt rozlosowania dzieł sztuki pomiędzy członków Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się dnia 4 sierpnia b. r. o godzinie 12tej w południe na Salach tegoż Towarzystwa.

Uprasza się więc tych Szanownych P.P. korespondentów i członków Towarzystwa, którzy dotąd należytości za akcye nieuiścili, iżby najdalej do dnia 31 lipca takowe do kasy Towarzystwa nadesłali, w przeciwnym bowiem razie od udziału w losowaniu wykluczeni zostaną. (1866-3-3)

Kraków d. 25 lipca 1876 r.

DYREKCYA
Towarzyst. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Do Panów Właścicieli młynów.

Zpowodowany przez Pana Walerego Kołodziejskiego, inżyniera cywilnego w Krakowie, — pod którego kierownictwem urządzałem w Węgrzech i w Czechach kilka większych zakładów młyńskich, jakoteż młyny parowe w Katowicach i Zgorzelicach w Szlązku Pruskim, i młyny parowe w Bochni, Tarnowie, Tyczynie, Stanisławowie i Czerniowcach, do których dostarczałem i robiłem całkowite urządzenia do czyszczenia grysików, — abym stale osiadł w Krakowie i tutaj urządził warsztaty do wykonywania wszelkich robót młyńskich, ośmielam się podać do wiadomości Panów właścicieli młynów, że **otworzyłem taki warsztat w Krakowie** przy ulicy Krowoderskiéj, obok fabryki maszyn pana Peterseima, naprzeciw klasztoru Wizytek, i że przyjmuję do wykonania wszelkiego rodzaju roboty młyńskie i takowe jaknajsumienniéj i jaknajlepiéj po cenach najumiarkowańszych uskuteczniam. — Równocześnie zwracam uwagę na najnowsze i najdoskonalsze maszyny ssące do sortowania i czyszczenia grysików, które także fabrykuję.

Listy odbieram pod adresem: *„Paweł Czech, budowniczy młynów, Kraków ulica Krowoderska."*

Bliższe informacye co do moich zdolności, raczą Panowie właściciele wyżéj wymienionych młynów, jakoteż Pan W. Kołodziejski, inżynier cywilny w Krakowie, pod którego kierownictwem kilkanaście lat pracowałem i te zakłady młyńskie urządzałem, na żądanie łaskawie udzielić. (1769-3-4)

Paweł Czech, budowniczy młynów.

Nasienie Rzepy pastewnéj

ścierrianki (Stoppelrübensamen) poleca **J. Bulsiewicz w Bochni. 1 kwarta miary pols. 1 złr. w. a.** (1749-11-19)

15ta podróż do Włoch.

Dnia 14 września nastąpi towarzyska podróż z **Wiednia** na Tryest, Wenecyą, Bolonią, Florencyą, **Rzym**, Neapol do **Pompei**, a z powrotem na Pizę, Genuę, Turyn, Medyolan, Weronę do **Wiednia.** Cena téj podróży wraz z pomieszkaniem, wiktem winami, usługą, światłem do i włącznie z Neapolem, I. kl. 300 złr., II. kl. 250 złr. Bilety i programy (bezpłatnie) rozsyła **biuro Grand Hotelu w Wiedniu.** (1653-3-6)

Tegoroczne świeże
wody mineralne naturalne
poleca
GŁÓWNY SKŁAD
W. Goldwassera w Krakowie

Rynek gł. L. 44 **„pod złotym orłem"**

☞ do którego co tydzień **świeże transporta** nadchodzą.

☞ Ceny czy hurtownie, czy pojedynczo są **najumiarkowańsze.**

☞ Obstalunki z prowincyi uskuteczniają się jaknajspieszniéj. Opis źródeł rozdaje się bezpłatnie.

PP. kupcom i aptekarzom daje się stosowny rabat. (1364-5-)

W WIEDNIU
Ringstrasse, Schottenring Nr. 3
Hôtel de France
Pokoje począwszy od 80 c. wyżéj, tanie pokoje na miesiące. — Dla rodzin pensyonat i zniżenie ceny. (1553-28-50)

☞ BEZ BOLU ☜
i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, nadto bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowéj,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
☞ Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Sellergasse 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, ☞ **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecyę. Na listy z honoraryum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. (1340-70-100)

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY
CUKIERKI Dethana 1809 16

zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacyi w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryusza.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne.

W księgarniach PP. **Gebethnera i Sp., A. Krzyżanowskiego i Dr. Miłkowskiego** nabyć można następujące broszury, wydane przez X. Jana Siedleckiego:

1) *Mały katechizm* (wydanie drugie powiększone) 12 c.
2) *Śpiewniczek* zawierający pieśni kościelne dla młodzieży uczącéj się 12 c.
3) *Nowenna do Ś. Jana Kantego* 20 c.

Przy większych zamówieniach dodaje się odpowiedni rabat. (1770-3-5)

APTEKA „POD GWIAZDĄ"
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj
otrzymała świeże
Wody mineralne
tak krajowe jakoteż zagraniczne i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (185-14-)

Clayton & Shuttleworth
fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28 polecają PP. Rolnikom



oryginalne
Kosiarki Waltera A. Wooda,
Kosiarki Johnstona,
Żniwiarki Waltera A. Wooda,
Żniwiarki Johnstona,
Żniwiarki Samuelsona & C. „Omnium Royal",
Przyrządy do ostrzenia noży,
Grabiarki całe żelazne,
Grabiarki amerykańskie,
Roztrząsacze do siana,

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (1709-36-)

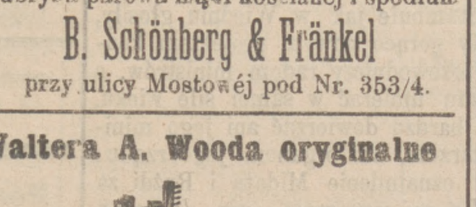
CLAYTON & SHUTTLEWORTH.
Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiéj 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.** (1717-7-30)

Fabryka parowa mąki kościanéj i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowéj pod Nr. 353/4.

Waltera A. Wooda oryginalne



żniwiarki i kosiarki, „Nova Scotia" aparata do szlifowania, amerykańskie grabie konne, przetrząsacze siana, młocarnie ręczne, kieratowe i parowe, sortowniki do czyszczenia i sortowania zboża (Trieurs), szrotowniki, młynki i machiny gospodarczo-rolnicze wszelkiego rodzaju poleca z tutejszego składu po cenach fabrycznych (1689-10-10)

Louis Stern
w Krakowie, Rynek główny 17.
Katalogi i cenniki darmo i opłatnie.

Specialarzt, Universitäts-Professor s. D. **Dr. Eisenach,** Wien, Stadt, [illegible] 12. heilt gründlich ohne Berufsstörung die geschwächte Manneskraft (Impotenz) sowie alle geheime u. Hautkrankheiten. Ordination täglich von 11—4 Uhr. [illegible] Die geschwächte Manneskraft [illegible] Dr. Eisenach [illegible] (1552-57-100)

Tuzin kartek z połyskiem 6 złr. — Pół tuz. gabinetowych z połysk. 7 złr. — Pół tuz. kartek z połyskiem 3 złr. 50 c. — Tuzin gabinetowych z połyskiem 12 złr.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
WALEREGO RZEWUSKIEGO
istniejący lat 17 w Krakowie,

zaszczycony zaufaniem pierwszych rodzin w kraju, a w ostatnim czasie bytnością Jego Cesarskiéj Wysokości Arcyksiężnia Jana Salwatora, poleca: (1841-5-)

efektownie i starannie wykonane fotografie z retuszem, który dodaje im pięknego wejrzenia, czyni je zarazem trwalszemi.

Zakład jest w posiadaniu kopij z obrazów Jana Matejki, Kossaka, Grylewskiego, Kotsisa, Eliasza i wielu innych artystów polskich.

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu

rozpoczyna 18 września b. r. swój czternasty rok szkolny. (1835-1-9)

Zakład ten, ktory składa się z dwóch szkół fachowych, **kupieckiej** i **kupiecko-przemysłowej,** ma staranie o dokładne teorytyczne i praktyczne wykształcenie uczni i ma do rozporządzenia w tym celu kantor wzorowy, chemiczną pracownię i mechaniczny warsztat do nauki.

Ukończeni słuchacze akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej, jeżeli przed wejściem skończyli z dobrym postępem niższe gimnazyum lub niższą szkołę realną. Dla tych uczni, którym brak tego warunku pierwszego, istnieje osobny **kurs przygotowawczy dla egzaminu jednorocznego.**

Na wszelkie zapytania dotycz. **przyjęcia, umieszczenia** itd. udziela objaśnień i obszernych prospektów **Dyrekcya akademii handlowo-przemysłowej w Gracu.**

Dr. Alwens, dyrektor.

ZMIANA ŁOKALU.
Główny Skład Nasion
Teofila Łuckiego we Lwowie
przeniesiony został z pod l. 14 pod l. 15 placu Halickiego w gmachu Banku hipotecznego.

Równocześnie poleca

Rzepę ścierniową 50 kilo (100 f. cł.) złr. 60, 1 kilo (2 f. cł.) złr. 1·30
Hreczka sybirska pastewna 50 kilo 8 złr.
i wszelkie inne nasiona jesienne i wczesne;
Cebulki kwiatowe, holenderskie, Hyacynty, Tulipany i t. p.
na które już teraz zamówienia przyjmuje, rozsyła się we wrześniu;
Pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich w różnych szerokościach;
BUNDY DO PODRÓŻY I SUKNA
wyrobu z dóbr Alfreda hrabi Potockiego;
Kołdry Sławuckie, Koce na konie i Sukna podłogowe. (1912-1-3)

Zniżony cennik składu fabrycznego porcelany
J. POY, Naglergasse Nr. 9 w Wiedniu.
Od najlepszej do najtańszej porcelany.

Serwisy stołowe.	Nowe piękne desenie	Nowe delikatne, czerwone, różowe lub zielone w paski	Starożytne, niebieskie lub zielone w paski	Całe białe
24 sztuk 4 osoby	złr. 10—	złr. 8·50	złr. 7·50	złr. 6·—
36 „ 6 „	„ 12—	„ 10·—	„ 8·50	„ 7·—
40 „ 6 „	„ 14—	„ 12·—	„ 10·—	„ 8·50
63 „ 12 „	„ 22—	„ 19·—	„ 16·—	„ 14·—
81 „ 12 „	„ 29·—	„ 25·—	„ 21·—	„ 18·—

Najmodniejsze angielskie lub francuskie formy z brzegami: (1833-1-6)
6 osób, 40 sztuk złr. 16, 18, 20, 25, 30 do 100.
12 „ 81 „ złr. 30, 36, 40, 50, 60 do 200.
Serwisy do kawy lub herbaty, 6 osób, 9 sztuk złr. 3·50, 4, 5, 6, 8, 10 do 25.
„ „ 12 „ 15 „ 5, 6, 7, 8, 10, 12, 15 do 50.
Serwisy do mycia, 8 sztuk złr. 2, 3, 4, 5, 6, 8 do 40.
Szczegółowe cenniki przesyła się najchętniéj opłatnie.



Nagroda narodowa 16,600 fr.
Wielki medal złoty Pa T. LAROCHE.



QUINA LAROCHE
ELIXIR
zawierający wyciąg z 3ch gatunków chininy,
wzmacniający, przeciwgorączkowy i powracający siły.

China Laroche jest Elixir przyjemnego smaku, wyższość jego i skuteczność nad wszelkiemi winami i syropami z chininą, stwierdzone zostały doświadczeniem w szpitalach przez 20 lat pomyślnego użycia, przeciw *niedostotkowi i opadnięciu ze sił, upośledzonemu trawieniu, mozolnemu powrotowi do zdrowia, przeciw gorączkom trzęsącym, uporczywym i zadawnionym.*

Wymagać należy zamieszczonego obok podpisu. *Laroche*

China z ŻELAZEM
w połączeniu szczęśliwem ze *Solą żelazistą* łatwo rozpuszczalną ze substancyami wchodzącemi w skład *Chiny Laroche* pojedynczéj.

Zalecana przeciw *niedokrwistości,* przywraca krwi czerwone kuleczki, stanowiące siłę i piękność krwi naszéj; przeciw *blednicy, upławom, dla kobiet po połogach.* (1106-7-)

W Paryżu, ulica Drouot Nr. 22; w Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Mrozowskiego i Gallego; w Krakowie w aptekach P. J Trauczyńskiego i P. W. Redyka



Dr. Fr. Lengila
Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, którzy ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inna część skóry, **to się do zajutrz rana oddzielą prawie nieznacznie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 złr. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 cnt. więcej. (1832-2-12)

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod srebrnym orłem.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 18694. (1869-1-3)

Magistrat król. gł. miasta Krakowa podaje niniejszem do wiadomości, iż celem sprzedaży najwięcéj dającemu za gotową zapłatą, budynków przez gminę przy ulicy Szlak nabytych, na rozburzenie przeznaczonych, odbędzie się na miejscu **dnia 3 sierpnia b. r.** o godz. 10éj zrana publiczna licytacya.

Warunki sprzedaży, które w terminie samym przeczytane zostaną, mogą być każdodziennie w godzinach urzędowych w Biurze ekonomicznem (II. piętro w Ratuszu) przejrzane.

Kraków dnia 27 lipca 1876 r.

Dobra Szlacheckie w Węgrzech.

W południowéj części romantycznie położonego Trenczyńskiego Komitatu, obok zaludnionego miasteczka, i przy głównéj drodze, w przyjemnéj i żyznéj dolinie, **są do sprzedania z wolnéj ręki** arondowano dobra szlacheckie, składające się z dostatecznych budynków mieszkalnych i gospodarskich, sześciu ogrodów owocowych, 200 morgów (po 1200 □ sążni) roli, 60 morgów pastwiska, 12—15 morgów lasu dębowego, propinacyi i $^8/_{20}$ części jeszcze nieeksploatowanéj kopalni węgla brunatnego. — Bliższéj wiadomości udziela z wykluczeniem pośrednictwa **Gustaw Szulyowski,** adwokat w **Neutra** stacya kolei żelaznéj Tornotz. (1836-1-)

W Pruchniku

w dobrach JW. hr. W. Dzieduszyckiego, w 3ch milowym promieniu, po wyjeździe dawnego — niema obecnie żadnego **lekarza,** dlatego jest tenże od P. T. Publiczności wielce pożądanym. Bliższa wiadomość w aptece w Pruchniku. (1919-1-3)

Realność około 17 morgów tj. pola ornego około 7 morg., lasu wyższego średniego i młodego nad 6 morg., łąki 3 kawałeczki i ogródeczek, reszta pastwiska i stodoła, jest zaraz za 800 złr. do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Grzegorza Kłossowskiego w Kalwaryi Zebrzydowskiéj. (1917)

Tylko 2 złr. wielkie lunety

bardzo silne, z 4 szkłami, do wyciągania na 3 razy, 30 cali długości, pięknie oprawne, przesyłam opłatnie za nadesłaniem tylko 2 złr. banknotami. — **B. Pfeifer w Berlinie,** Dragonerstr. 26. (1918)

W domu pod L. 292 przy ulicy Ś. Jana

I. piętro składające się z 8miu pokoi, przedpokoju, kuchni i stancyi.

Cały dół częściowo lub razem — **2 sklepy i 2 stancye do wynajęcia** od dnia 1go października 1876 r. (1891-3-3)

Mąka kościana
z fabryki parowej
dawniej **Jakóba Feitla** teraz **Leona Kestla w Tarnowie.**

Mam zaszczyt zawiadomić W. PP. właścicieli dóbr, że we fabrycce mojéj od lat 20 istniejącé, dostać można po cenach najumiarkowańszych mąki kościanéj w wybornych gatunkach. Mąki téj, która odpowiada wszelkim wymaganiom chemicznych rozbiorów, wyrabiam 2 gatunki: I. preparowana kwasem siarczanym, II. niepreparowana. — Fabryka przy rogatkach na gościńcu lwowskim. — Listy odbiera pod adresem: **Leon Kestl w Tarnowie.** (1761-6-10)

Dom Zleceń i Skład Nasion
J. Jerzmanowskiego
w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 263,
poleca:

Turnipsy angielskie, czyli rzepę pastew. największą (na morgę $1^1/_2$—2 kilo) — $^1/_2$ kilo 80 cnt.

Rzepę jesienną (*Stoppelrüben*) zwaną *ściernianką.* Nasienie oryginal wprost ze Szkocyi (na morgę 2—$2^1/_2$ kilo) — $^1/_2$ kil. 60 cnt.

Sporek wielki (na morgę 13—15 kil.) — 50 kilo złr. 11 — $^1/_2$ kil. 13 c.

Gorczycę białą (na morgę 10—12 kil.) — $^1/_2$ kilo 24 cnt. (1719-4-6)

Oprócz tego posiada na składzie na jesienny siew wszelkie gatunki nasion **traw pastewnych i mięszanek.**

Woda Książęca
Augusta Renard w Paryżu.

Płynna woda ta jest zupełnie nieszkodliwa i nadaje skórze młodocianą świeżość, białość i delikatność. Chłodzi i usuwa wszelkie wysypki i piegi. Flakon kosztuje 1 złr., z przesyłką pocztową złr. 1·10. (1853-3-)

Wodę tę utrzymuje na składzie:
M. Dworski w Krakowie.

Ogród duży

z obszernym lokalem, w dobrem i pięknem położeniu **w Krakowie** — jest do wynajęcia każdego czasu na lat kilka — może być użyty na **restauracyę, piwiarnię i t. p.** Bliższych wiadomości udzieli **Biuro komisowo-handlowe i informacyjne Władysława Jaworskiego** w Krakowie ul. Floryańska L. 325 I. piętro.

Tamże są dobra, lasy, domy, dworki i t. p. do sprzedania. Na listy z dołączoną marką zaraz odpowiada się. (1889-2-8)

Buchhalter mogący się wykazać dobremi świadectwami, posiadający dokładną znajomość prowadzenia podwójnego ksiąg handlowych, języka polskiego i niemieckiego, może znaleźć umieszczenie w Krakowie, za przyzwoitem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu." (1863-2-)

Para koni powozowych, pięcioletnich — **jest do sprzedania** w Hotelu „VICTORIA" przy ulicy Ś. Anny. (1862-2-3)

Lilioneza.

Najpewniejszy środek przeciw piegom, żółtym plamom na twarzy, czerwoności nosa, wyrzutom skórnym itp. Cena flakonu 75 c.

Balsam różowy (Poitrinage de Rose) jedynie skuteczny środek przy stwardnieniach piersi u kobiet, zapaleniach stawów, karbunkułach, złamaniach kości, przy ukąszeniu wściekłych psów. Słoik 1 złr. 50 cent.

Proszek szwajcarski dla bydła w paczkach po 35 i 70 cent.

Krowianka świeża po 1 złr. 50 cent. — oraz

Apteczki homeopatyczne — w całości i częściowo. (1457-8-8)

Do nabycia:
w aptece E. Stockmara w Krakowie.

W zawieraniu małżeństw pośredniczy **dyskretnie** zakład **„Germania w Wrocławiu,** Schwertstraasse Nr. 6. (1754-3-)

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch,** Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (1349-41-104)

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON,** gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 36 i 60 cnt. — Dalej 60 cnt. i 1 złr. Esencya

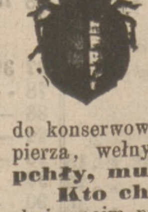
na loki i kędziory

PALMA, nadaje połysk i trwałość lokom. — W Krakowie w aptece E. Stockmara. (1570-6-)

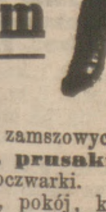
Dla właścicieli gorzelń

poleca **Karol Schmidt,** mosiężnik w **Biały,** wszystkie do gorzelń potrzebne przedmioty mosiężne od 70 do 80 cent. za 50 deka.

Prócz tego dostarcza tanio łożyska mosiężne i nowe ciężarki. (1902-2-)



! Niszczyciel pluskiew !
Mój uznany, natychmiast zabójczo działający
Proszek przeciw owadom



i uprzywilejowany, wolny od trucizny „ANTI-PUTRIN"

do konserwowania wszelkich gatunków skór (surowych i obrabianych), towarów zamszowych, pierza, wełny, włosów i jedwabiu; niszczy nietylko **pluskwy, karakony, prusaki, pchły, muchy, mrówki i mole,** lecz wytępia także najzupełniéj ich poczwarki.

Kto chce rzeczywiście wygodnie spać, niech posypie swe łóżka, pokój, kuchnię moim proszkiem na owady. (1333-13-)

Kto chce rzeczywiście oszczędzić pieniądze, niech posypie swe futra, materye, suknie, kobierce i meble wypróbowanym najlepszym śrdkiem **Antiputrin.**

W eleganc. puszkach blaszanych, zaopatrzonych w powyższą marką ochronną, po **30** c., **80** c. i **1** złr. **50** c.

Odsprzedającym zniżka. luźno pakowane za kilo złr. 2 cent. 50, nad 10 kilo do posypywania futer jeszcze znacznie taniéj.

Zamówienia z prowincyi kartą korespondencyjną i za zaliczką.

Prawdziwe tylko w składzie głównym:

Jacob Deutsch jr.,
w Wiedniu, II., Schöllerhof.

Handel komisowy i ajencya sprzedaży i kupna wszelkich futer, skór, **towarów zamszowych, wełny i produktów.**

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.